Nr 293. Kraków, Sroda 23 Grudnia 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy 39-ty rocznik naszego pisma.

Aby zapewnić sobie szybkie i wyczerpujące informacye o bieżących zdarzeniach politycznych, już w tym roku na mocy układu z c. k. ministerstwem handlu uzyskaliśmy własny drut telegraficzny z Wiednia, który i na rok przyszły zatrzymujemy.

Mając obecnie we Lwowie i w Wiedniu po kilku współpracowników, którzy utrzymują bezpośrednią styczność z pierwszemi źródłami informacyi w sprawach najbliżej nas obchodzących, — zapewniliśmy sobie nadto w Warszawie, w Petersburgu, w Rzymie i w innych głównych stolicach europejskich stałych korespondentów, których listy w *Czasie* zamieszczane nieraz zwracały na siebie powszechną uwagę. Specyalny nasz korespondent, zasilający pismo nasze depeszami z Belgradu lub Niszu, pozostanie nadal w Serbii, albo też przeniesie się dalej, o ile tego wymagać będzie dalszy stan zawikłań na półwyspie bałkańskim.

Obecnie, — pragnąc uczynić zadość jednej z najżywotniejszych potrzeb w dzisiejszem położeniu, postanowiliśmy przedewszystkiem rozwinąć i podnieść dział ekonomiczny w naszym dzienniku, wzmacniając w tym kierunku siły redakcyjne. Rozszerzonym będzie mianowicie zakres artykułów oryginalnych, poruszających wszelkie bliżej nas obchodzące kwestye ekonomiczne, a nadto rozwiniemy rubrykę: „Gospodarstwo, handel i przemysł,“ zwracając szczególniejszą uwagę na staranne zestawienie zapisek giełdowych i wiadomości targowych, oraz dokładnych cen zboża i innych ziemiopłodów.

Fejleton *Czasu*, utrzymując utrwalone stosunki z dotychczasowem gronem współpracowników, będzie, jak dotąd, starał się o ustawiczne rozszerzanie tego koła. Przez kilka pierwszych miesięcy przyszłego roku drukować będziemy w fejletonie tom czwarty i piąty powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **„Potop;“** po jej zaś ukończeniu mamy już zapewnioną następną powieść tegoż autora p. t. **„Pan Wołodyjowski,“** która będzie zakończeczeniem cyklu, rozpoczętego „Ogniem i Mieczem.“ — Ukończywszy właśnie druk pierwszej części **„Towarzystwa warszawskiego,“** obejmującej list pierwszy i drugi, pięć następnych listów, które posiadamy w tece, ogłosimy w ciągu pierwszej połowy przyszłego roku. — Nadto umieścimy w najbliższym czasie pracę p. **Szulca-Rogozińskiego** o podróżach jego w Afryce, którą czytelnicy *Czasu* żywo zajmujący się losami słynnego podróżnika, przyjmą niezawodnie z prawdziwem zadowoleniem. W końcu uważamy sobie za obowiązek donieść, że zapewniliśmy dla fejletonu naszego stały współudział trzech fachowych współpracowników, którzy dostarczać nam będą sprawozdań krytycznych o ruchu artystycznym, a mianowicie o nowych dziełach sztuki, ukazujących się na krakowskiej i lwowskiej wystawie.

Przedpłata na „CZAS“
od dnia 1go **Stycznia** 1886 r.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:
na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:
na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. CzyncIela, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą otrzymać kompletne dzieła Wincentego Pola w 10 sporych tomach **za zniżoną cenę 16 złr.** (cena sklepowa **30 złr.**). Zamówienia za nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 grudnia.

Ministerstwo skarbu wystosowało do prezydyów krajowych Dyrekcyj skarbu wezwanie, ażeby nadesłały swoje opinie co do uproszczenia rachunkowości i manipulacyj w urzędach podatkowych, a nadto podały sposoby, jakiemi możnaby te władze choć częściowo uwolnić od przeciążenia. Wskutek tego wezwania zwołało, jak donosi *Dziennik Polski*, prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie ankietę, w skład której weszli: radca dworu Bujak, jako przewodniczący, radca skarbowy Götz, starszy radca rachunkowy Czerny i starszy poborca podatkowy ze Stanisławowa. Ankieta rozpoczęła obrady dnia 17go b. m. i odbywa codziennie posiedzenia, zastanawiając się nad poszczególnemi punktami kwestyonarza.

Minister wyznań i oświaty, Dr Gautsch, wydał do wszystkich krajowych władz szkolnych dwa nowe rozporządzenia w sprawie książek i podręczników szkolnych oraz bibliotek szkolnych. — W pierwszem rozporządzeniu zarządza p. minister, aby unikano wszelkiej niepotrzebnej zmiany podręczników i nie narażano uczniów, ewentualnie rodziców, na koszta; w drugiem poleca poddanie ścisłej rewizyi wszystkich bibliotek szkolnych i usunięcie z nich książek, które mogą obudzić pewne wątpliwości, iż treść ich nie da się pogodzić z patryotycznem, religijnem i moralnem poczuciem. To samo odnosi się także do dzieł, które mają być w przyszłości przyjęte do bibliotek szkolnych. Oba rozporządzenia podamy jutro w dosłownem brzmieniu.

Zastępcą szefa sztabu jeneralnego, która to posada opróżnioną została przez powołanie jenerała Cornaro na namiestnika Dalmacyi, ma być mianowany jenerał-porucznik Daublesky-Sterneck, obecnie dyrektor szkoły wojennej.

Nowy szef sekcyjny w ministerstwie oświecenia, hr. Enzenberg, objął wczoraj swoje urzędowanie

W Budapeszcie odbyła wczoraj pod przewodnictwem sekretarza stanu Matlekowicza posiedzenie austro-węgierska konferencya cłowa i handlowa. Ze strony ministerstwa spraw zagranicznych wziął w niej udział radca sekcyjny bar. Glanz, ze strony austryackiego ministerstwa handlu bar. Kalchberg i sekretarz ministeralny bar. Stibral; ze strony austryackiego ministerstwa skarbu radca ministeryalny Schuck i sekretarz ministeryalny bar. Jorkasz. Węgierskie ministerstwo skarbu reprezentuje radca ministeryalny Andreanszky i radca sekcyjny Mihałowicz, a ministerstwo handlu sekretarz stanu Matlekowicz. Konferencya jeszcze dziś i jutro odbędzie swe posiedzenia i przed świętami zakończy swe czynności.

Porta wezwała księcia Aleksandra, aby się do postanowień międzynarodowej komisyi wojskowej ściśle zastosował. Skutkiem trudności zaopatrywania w żywność armii Leszanina, większa jej część już się sama na grunt serbski przeniosła, skutkiem tego nie będzie może potrzeba robić różnicy między czasem ewakuacyi z pod Pirotu, a z pod Widynia, tylko przystąpić zaraz do wytknięcia pasa neutralnego, poza który obie strony cofnąć się mają.

Porta nie przestaje nalegać na mocarstwa, aby z ułożeniem pokoju, jaki ma być zawarty między Serbią a Bułgaryą, połączyć zaraz załatwienie sprawy rumelijskiej.

Na sobotniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych przedłożył minister spraw zagranicznych żółtą księgę tyczącą się Chin. Zawiera ona różne depesze i dokumenta od dnia 23 lipca 1884 r. do dnia 12 lutego 1885 r. Treść większej części tych pism jest już znaną a wszystkich udzielono już poprzednio komisyi tonkińskiej.

Na tem samem posiedzeniu swem unieważniła Izba wybory departamentu Landes. Unieważniona lista obejmuje sześciu deputowanych prawicy. Dep. Mackau żąda, aby wybory uzupełniające rozpisane były bezzwłocznie i aby zebranie się kongresu odłożyć aż do chwili uskutecznienia ich. Wybór bowiem prezydenta Rzeczypospolitej może tylko nastąpić w pełnej reprezentacyi narodowej. Minister Goblet obiecuje zwołać niebawem wyborców, ale zaprzecza, aby między ukończeniem tych wyborów a zebraniem się kongresu miał zachodzić jaki prawny stosunek. Niema ustawy, którąby „skompletowanie kongresu przed wyborem prezydenta nakazywała.“ Ustawa przepisuje jednak, odpowiada na to Makau, że wybór prezydenta ma nastąpić po wyborze nowej Izby, rozumie się więc samo przez się po wyborze zupełnym a nie częściowym. A jest to przecież kwestya bardzo poważna, czy prezydenta ma wybierać cała reprezentacya narodu, czy też może go obrać kongres niekompletny.

Minister oświadczył, że rząd postanowił zwołać kongres na d. 28go grudnia r. b. i od postanowienia tego nie odstąpi. Prawica wstrzyma się prawdopodobnie od wyboru prezydenta.

O przebiegu rozpraw w sprawie tonkińskiej, które się miały rozpocząć wczoraj, nie mamy do chwili, kiedy to piszemy, żadnej wiadomości.

Drastyczna wiadomość nadchodzi z Monachium. Wiadomo, że w sprawie konwencyi z Rosyą minister Crailsheim poniósł klęskę parlamentarną. Nie zachwiało to jednak stanowiska obecnego gabinetu bawarskiego. Dopiero kiedy do rąk najwyższych dostał się artykuł jednego z poważnych dzienników zagranicznych, w którym obecne ministerstwo bawarskie w lekceważący sposób traktuje jako powolne narzędzie w rękach ks. Bismarka, zapanowało inne usposobienie na dworze bawarskim, i mówią już nietylko o ustąpieniu Crailsheima, ale nawet o dymisyi, która ma być udzieloną ministrowi Lutzowi.

Rząd niemiecki powziął zamiał zaprowadzenia monopolu propinacyjnego. W prasie niemieckiej rozwinęła się silna opozycya przeciwko temu zamiarowi.

III.

W pierwszym artykule naszym, poświęconym kwestyi ruskiej, twierdziliśmy stanowczo, że błędnem jest zupełnie zdanie, pojawiające się często w wiedeńskich dziennikach, jakoby wschodnia część Galicyi była areną podobnej walki narodowościowej, jaka się toczy w Czechach. Z tem wszystkiem, stojąc na gruncie rzeczywistości, stwierdzić musimy zarazem, że daleko jest i bardzo jeszcze daleko do pożądanej harmonii w wzajemnym stosunku obu narodowości. Można wprawdzie spotkać się niekiedy z idylicznemi obrazami takiej harmonii, ale w nich tyle jest prawdy i realizmu, co na szyldach, winietach i etykietach, przedstawiających kontuszowca przy karabeli w serdecznym uścisku z pięknie ukostiumowanym mołojcem. Zrywając z metodą łudzenia siebie samego, powinniśmy raz na zawsze wyrzec się deklamacyj na temat niezachwianej „bratniej zgody“ między Polakami a „prawdziwymi Rusinami,“ którą tylko „garstka wichrzycieli“ bezskutecznie usiłuje zamącić. Jak każda nieprawda, tak i ta odprowadza tylko uwagę od rzeczywistego stanu rzeczy i samej sprawie wyrządza szkodę nieobliczoną.

Harmonii tej nietylko niema, ale nie można się nawet spodziewać, żebyśmy się jej, mimo najlepszych chęci rychło doczekali. Mając uzasadnioną nadzieję, że ją przyszłość wytworzy, zdajemy sobie z tego jasno sprawę, iż na to potrzeba dwóch czynników: 1) rozsądnego i politycznego postępowania w sprawie ruskiej, mianowicie z naszej strony; 2) czynnika, który jak wszędzie tak i w polityce wielkie ma znaczenie, ale z którym połączona jest ta niedogodność, iż doraźnie nie działa, t. j. — czasu.

Mylne jest mianowicie mniemanie, z którem, co prawda, spotkać się można najczęściej po za granicami kraju, jakoby sprawa ruska dała się doraźnie rozwiązać przez jakąkolwiek ugodę. Zapatrywania nasze na stan kwestyi ruskiej, które uzasadniliśmy w poprzednich artykułach, uwalniają nas od przytaczania dowodów, że o ugodzie nie może być mowy, gdy brak do niej właściwego przedmiotu. Pożądanej zaś dla dobra kraju i dla pomyślnego rozwoju obu narodowości niezbędnej harmonii nie stworzy żadna ustawa, nie zadekretuje żadna uchwała sejmowa, której zadaniem może być co najwięcej przygotowywanie gruntu na przyszłość. Harmonii być nie może, dopóki brak w tym względzie pierwszego, niezbędnego warunku, t. j. wzajemnego pożycia i bliższego zetknięcia; dopóki Rusini występujący w imię narodowych aspiracyj ruskiej ludności, stanowią koło tak zupełnie zamknięte i od naszego spełeczeństwa jak najściślej odgraniczone.

Różne bez wątpienia czynniki składają się

POTOP

(169) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ VII.

Wśród uczt i wśród natłoku zjeżdżających się coraz nowych dygnitarzy, szlachty i rycerstwa, nie zapomniał jednak dobry król o swym wiernym słudze, który w wąwozie górskim tak śmiele na miecze szwedzkie pierś nadstawił — i na drugi dzień po przybyciu do Lubowli odwiedził rannego pana Andrzeja. Zastał go przytomnym i niemal wesołym, choć bladym, jak śmierć, gdyż szczęśliwym trafem młody junak żadnej ciężkiej rany nie otrzymał i tylko krwi z niego dużo uszło.

Na widok Pana podniósł się nawet pan Kmicic na łożu i usiadł, a choć król począł nalegać, by się położył znowu, przecie nie chciał tego uczynić.

— Miłościwy Panie! — rzekł — za parę dni już i na koń siędę i z Waszą Królewską Mością, za łaskawem pozwoleniem, dalej pojadę, gdyż sam to czuję, że mi nic nie jest.

— Musieli cię przecie okrutnie poszczerbić... jakoż to niesłychana rzecz, ażeby jeden na tylu uderzał.

— Nieraz mi się już to trafiało, bo tak mniemam, że w złym razie szabla i rezolucya grunt... Ej, Miłościwy Panie! jużby tych szczerb, które na mojej skórze przyschły, i na wołowej nie zliczyć. Takie moje szczęście.

— Na szczęście nie narzekaj, bo widać leziesz naoślep tam, gdzie nietylko szczerby, ale i śmierć rozdają. Od jakże to dawna wojenny proceder praktykujesz. Gdzieś się przedtem popisywał?

Przelotny rumieniec zabarwił bladą twarz pana Kmicica.

— Miłościwy Panie! Jam to przecie Chowańskiego podchodził, gdy wszyscy już ręce opuścili, i cena za moją głowę była naznaczona.

— Słuchajno — rzekł nagle król — powiedziałeś mi dziwne słowo w owym wąwozie, alem myślał, że cię delirium chwyciło i rozum ci się pomieszał. Teraz znów mówisz, żeś to ty Chowańskiego podchodził. Ktoś ty jest? zaliś ty naprawdę nie Babinicz? Wiadomo Nam, kto Chowańskiego podchodził!

Nastała chwila milczenia; wreszcie młody rycerz podniósł wynędzniałą twarz i rzekł:

— Tak jest, Miłościwy Panie!... Nie delirium przezemnie mówi, jeno prawda: jam to Chowańskiego szarpał, od której wojny imię moje w całej Rzeczypospolitej zasłynęło... jam jest Andrzej Kmicic, chorąży orszański....

Tu Kmicic przymknął oczy i bladł coraz więcej, lecz gdy król milczał zdumiony, tak dalej mówić począł:

— Jam, Miłościwy Panie, ów bannit, przez Boga i ludzkie sądy potępion za zabójstwa i swawolę, jam to Radziwiłłowi służył i wraz z nim Ciebie, Miłościwy Panie, i ojczyznę zdradził, a teraz rapierami skłóty, końskiemi kopytami stratowan, podnieść się niemocen, biję się w piersi, powtarzam: mea culpa! mea culpa! i miłosierdzia Twego ojcowskiego błagam... Przebacz mi Panie, bom sam własne dawne uczynki przeklął i z tej piekielnej drogi dawno nawrócił.

I łzy puściły się z oczu rycerza, a drżącemi rękoma począł szukać dłoni królewskiej. Jan Kazimierz zaś dłoni wprawdzie nie cofnął, lecz sposępniał i rzekł:

— Kto w tym kraju koronę nosi, niewyczerpaną winien mieć przebaczenia gotowość, przeto i tobie, zwłaszcza żeś w Jasnejgórze i Nam w drodze wiernie służył, a piersi nadstawiał, gotowiśmy winy odpuścić....

— Więc odpuść, Miłościwy Panie! skróć moją mękę.

— Jednego tylko nie możem ci zapomnieć, żeś wbrew cnocie tego narodu, podniesieniem ręki na Majestat dotąd nieskalanej, ofiarował się księciu Bogusławowi porwać Nas i żywych lub umarłych w szwedzkie ręce wydać.

Kmicic, choć przed chwilą sam mówił, że podnieść się niemocen, zerwał się z łoża, chwycił wiszący nad niem krucyfiks, i z wypiekami na twarzy, z oczyma płonącemi gorączką, dysząc szybko, tak mówić począł:

— Na zbawienie duszy rodzica mego i mojej, na te rany Ukrzyżowanego, to nie prawda... Jeśli do tego grzechu się poczuwam, niech Bóg mnie zaraz nagłą śmiercią i wiecznym ogniem ukarze. Panie mój, jeśli mi nie wierzysz, to zedrę owe bandaże, niech się krew moja wyleje, której reszty Szwedzi nie wypuścili. Nigdym się nie ofiarował. Nigdy taka myśl w głowie mojej nie powstała... Za królestwa świata tego nie byłbym nigdy podobnego uczynku się dopuścił... amen! na tym krzyżu, amen, amen!

I cały począł się trząść z uniesienia i gorączki.

— Więc książę zmyślił? — zapytał zdumiony król — dlaczego? po co?

— Tak Miłościwy Panie! zmyślił!... To jego pomsta piekielna na mnie, za to com mu uczynił.

— Cóżeś mu uczynił?

— Porwałem go zpośród jego dworu, zpośród wszystkiego wojska i chciałem związanego do nóg Waszej Królewskiej Mości rzucić.

Król przeciągnął dłonią po czole.

— Dziw! dziw rzekł: wierzę ci, ale nie pojmuję. Jakże to? Januszowi służyłeś, a Bogusława porywałeś, któren mniej zawinił i chciałeś go związanego do mnie przywozić...

Kmicic chciał odpowiedzieć, lecz król spostrzegł w tej chwili bladość jego i zmęczenie, więc rzekł.

— Odpocznij, a później mów wszystko od początku. Wierzym ci, oto nasza ręka!

Kmicic przycisnął ją do ust i przez jakiś czas milczał, bo mu tchu brakło, patrzył tylko w oblicze pana z niezmierną miłością, lecz wreszcie zebrał siły i tak mówić począł.

— Opowiem wszystko od początku. Wojowałem z Chowańskim, ale i swoim byłem ciężki. W części musiałem ludzi krzywdzić, i co mi było potrzeba brać, w części czyniłem to ze swawoli, bo się krew burzyła we mnie... Kompanijonów miałem, godną szlachtę, ale nie lepszych odemnie.. Tu i owdzie kogoś się usiekło, tu i owdzie z dymem puściło... tu i owdzie batożkami po śniegu pognało... Wszczęły się hałasy. Gdzie jeszcze nieprzyjaciel nie dosięgnął, tam do sądów się udawano. Przegrywałem zaocznie. Wyroki zapadały jeden po drugim, alem sobie z tego nic nie robił, jeszcze djabeł mi pochlebiał i szeptał, żeby pana Łaszcza przewyższyć, któren wyrokami ferezyję sobie podbić kazał, a przecie sławion był i dotąd jego imię sławne.

Bo pokutował i umarł pobożnie, zauważył król.

Kmicic spocząwszy nieco tak dalej mówił:

— Tymczasem pan pułkownik Billewicz — wielki to ród na Żmudzi ci Billewicze — wyzuł znikomą postawę i na lepszy świat się przeniósł, a mnie wioskę i córkę zapisał. Nie dbałem o wioskę, bo w ustawicznych podchodach pod nieprzyjaciela nie mało się złupiło — i nietylko żem zagarniętą przez inkursyę nieprzyjacielską fortunę restaurował, alem jej i przysporzył. Mam jeszcze w Częstochowie z tego tyle, że i dwie takie wioski mógłbym kupić i nikogo o chleb nie potrzebuję prosić.....

...„Gdy jednak partya mi się sterała, pojechałem na zimowe leże w laudańską stronę. Tam dziewka nieboga, tak mi do serca przywarła, żem o świecie bożym zapomniał. Cnota i uczciwość jest w tej pannie taka, że mi wstyd było wobec niej dawniejszych uczynków. Ona też do grzechu wrodzoną abominacyę mając, poczęła nastawać, abym dawny żywot porzucił, hałasy uciszył, krzywdy nagrodził i poczciwie żyć począł...

— I poszedłeś za jej radą?

— Gdzietam Miłościwy panie! Chciałem, co prawda, Bóg widzi, chciałem... ale stare grzechy człowieka ścigają. Naprzód w Upicie mi żołnierzy poszarpano, za com miasto z dymem puścił..

— Na Boga! toż to kryminał! — rzekł król.

— Nic to jeszcze Miłościwy Panie! Potem mi kompanionów, godnych kawalerów, chociaż swawolników, laudańska szlachta wysiekła. Nie mogłem nie pomścić, więcem tej samej nocy zaścianek Butrymów napadł i ogniem i mieczem zabójstwo ukarałem.....

.....Ale mnie pobito, bo ich tam kupa szaraków siedzi. Musiałem się kryć. Dziewka już i patrzeć na mnie nie chciała, bo owi szaraczkowie byli jej ojcami i opiekunami, testamentem postanowionymi. A mnie serce tak do niej ciągnęło, że choć ty łbem tłucz! Nie mogąc bez niej żyć, zebrałem nową partyę i zbrojną ręką ją wziąłem.

— Bogdaj cię! i Tatar inaczej w zaloty nie chodzi.

— Hultajska to była sprawa, przyznaję. To też mnie Bóg przez ręce pana Wołodyjowskiego pokarał, który zebrawszy ową szlachtę, dziewkę mi wydarł, a samego usiekł tak, że ledwiem tam duszy nie wypuścił. Stokroćby to lepiej było dla mnie, bo nie byłbym się z Radziwiłłem sprzągł ku zgubie mejestatu i ojczyzny. Ale jak mogło być inaczej. Wszczął się nowy proces... kryminał, gardłowa sprawa. Sam już nie wiedziałem co czynić, gdy nagle wojewoda wileński przyszedł mi z pomocą.

— On cię osłonił?

— On mi list zapowiedni przez tegoż pana Wołodyjowskiego przysłał, a przez to pod inkwizycyę hetmańską poszedłem i sądów mogłem się nie bać. Chwyciłem się tedy wojewody jako deski zbawienia. Wnet postawiłem na nogi chorągiew z samych zabijaków, na całą Litwę znanych. Lepszej we wszystkiem wojsku nie było... Poprowadziłem ją do Kiejdan. Tam Radziwiłł jak syna mię przyjął, pokrewieństwo przez Kiszków przypomniał i osłonić obiecał. Miał już swoje widoki... Trzeba mu było rezolutów na wszystko gotowych, a ja, prostak, jako na lep lazłem. Nim jego zamysły wyszły na wierzch, kazał mi na krucyfiksie poprzysiądz, że go nie opuszczę w żadnym terminie. Myśląc, że o wojnę ze Szwedami, albo z septentrionami chodzi, przysiągłem chętnie. Aż nastała owa uczta straszna, na której ugodę kiejdańską podpisano. Zdrada okazała się jawnie. Inni pułkownicy buławy hetmanowi pod nogi ciskali, a mnie przysięga, jako psa łańcuch trzymała i nie mogłem go odstąpić...

— Albożnie przysięgli na wierność Nam, ci wszyscy, którzy nas potem odstąpili?... — rzekł ze smutkiem król.

— Ja też choć buławy nie rzuciłem, nie chciałem w zdradzie rąk maczać. Com wycierpiał Miłościwy Panie, Bóg jeden wie. Wiłem się z boleści, jakby mnie żywym ogniem palono, bo i dziewka moja, chociaż już po owym rapcie traktat między nami stanął, teraz mnie zdrajcą okrzyknęła, jako plugawym gadem pogardziła... a jam przysiągł, jam przysiągł nie opuszczać Radziwiłła... O! ona Miłościwy Panie, choć niewiasta, rozumem męża zawstydzi, a w wierności dla Waszej Królewskiej Mości nikomu nie da się wyprzedzić!

— Boże jej błogosław! — rzekł król. — Za to ją kocham.

— Ona myślała, że mnie na partyzanta majestatu i ojczyzny przerobi, a gdy na nic poszła ta robota, wtedy tak się na mnie zawzięła, że ile było dawniej afektu, tyle nienawiści powstało. — Tymczasem Radziwiłł zawołał mnie przed siebie i jął przekonywać. Wyłuszczył mi jako dwa a dwa cztery, że dobrze uczynił, że w ten tylko sposób mógł ojczyznę upadającą ratować. Nawet i nie potrafię powtórzyć jego racyj, tak były wielkie, taką szczęśliwość ojczyznie obiecywały. Stokroć mędrszego byłby przekonał, a cóż dopiero mnie prostaka, żołnierza, on taki statysta! To mówię Waszej Królewskiej Mości, żem się go chwycił obu rękoma i sercem, bom myślał, że wszyscy ślepi, tylko on jeden prawdę widzi, wszyscy grzeszni, jeno on jeden zacny. I byłbym za niego w ogień skoczył, jako teraz za Waszą Królewską Mość, bo ni przez pół służyć, ni przez pół miłować nie umiem...

— Widzę, że to tak jest! — zauważył Jan Kazimierz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na ten rozdział; nie dziś pora i nie tu miejsce nad niemi się zastanawiać. To jednak pewna, że istnieje klucz, któremu przy niejakiej dozie dobrej woli musiałyby uledz z czasem wszystkie hermetyczne zamki i kłódki, trzymające w ści łem odosobnieniu szczupły dotąd, ale z każdym rokiem rosnący zastęp ruskiej inteligencyi; tym kluczem zaś jest nie co innego, jak— język.

Nie można twierdzić, żeby znajomość ruskiego języka między ludnością polską we wschodniej części kraju mało była rozpowszechniona. Jeśli chodzi o zrozumienie, to każdy Polak, pierwszy raz nawet słysząc brzmienie ruskiego języka, zrozumie go z łatwością; obywatele zaś wiejscy i urzędnicy na powiatach, stykający się codzień z ludnością wiejską, mówią doskonale po rusku. Takich jednak, którzyby z wszelką łatwością po rusku czytali, a zwłaszcza pisali, znajdzie pomiędzy nimi niewielu, wśród miejskiej zaś ludności rzadkie tylko wyjątki.

Ma to zaś ważne i bardzo złe następstwa, gorsze, niżby się mogło wydawać zdaleka.

Przedewszystkiem położenie nasze wobec Rusinów ma wskutek tego pewne niedostatki, od których oni są wolni. Oni bez wyjątku umieją dobrze po polsku i chociaż skutkiem rozlicznych uprzedzeń nie korzystają z tego należycie w dodatnim kierunku, obznajomieni są najdokładniej z naszemi sprawami. My nie czytamy pism ruskich; z odliczeniem niewielu wyjątków, nie zajmujemy się tem zgoła, co się dzieje wśród obozu ruskiego i jego różnych frakcyj; nie mamy też najczęściej jasnego i przedmiotowego sądu o rzeczywistym stanie ruskiej sprawy, co wychodzi tylko na naszą szkodę.

Następnie, o jakiemś zbliżeniu się, o zetknięciu towarzyskiem, w któremby się wykorzeniały uprzedzenia, przygotowywał grunt do harmonijnego pożycia — w tym składzie rzeczy nie może być mowy. Przyznajmy jedno przedewszystkiem. Znając język ruski jedynie z praktyki, ze styczności z ludem, uważamy go powszechnie za chłopskie narzecze i nikomu, nawet najfanatyczniejszemu ugodowcowi, przynajmniej do niedawna, nie przeszło przez myśl mówić po rusku z Rusinem w jakiemkolwiek towarzyskiem zetknięciu. — Mniejsza o to, o ile język ruski jest już dzisiaj wyrobiony pod względem towarzyskim i literackim; to pewna, że można w stosunkach z Rusinami używać tego samego języka, w którym oni między sobą rozmawiają. Niepodobna zaś dziwić się, że w obecnej zwłaszcza fazie narodowego rozwoju Rusini drażliwość swoją w tym względzie posuwają nieraz do ostateczności. Wiemy o tem, iż czasami na listy polskie, pisane w interesach, nie odpowiadają demonstracyjnie, lub też odpisują po niemiecku. Jeśli to nazwiemy szorstkością, nie możemy się znów dziwić, że mniej szorstcy unikają starannie wszelkich stosunków z Polakami, co najmniej między innymi i z tego powodu, aby nie wchodzić w takie kolizye. Otóż w tym względzie jest wiele do zrobienia, jak to uznają wszyscy, ze stosunkami dobrze obeznani. Gdyby nawet posuwać się tutaj poza granice, zakreślone koniecznemi wymaganiami grzeczności, pewien rodzaj rycerskości wobec słabszych nie ubliżyłby nikomu, a przełamałby pierwsze lody i utorowałby drogę do zbliżenia się na gruncie neutralnym, którego dla dobra sprawy należy sobie życzyć.

Równie ważną jest sprawa języka ruskiego w urzędzie. Jak wiadomo, na podania ruskie wydają się rezolucye w ruskim języku. Podań takich, co prawda, bywa stosunkowo nie wiele, a to wskutek nielicznego procentu ruskiej ludności, która ma potrzebę częstszego zetknięcia się z władzami, oraz dlatego, że adwokat, któremu włościanin ruski sprawy swoje powierza, jest zwykle Polakiem. Bądź co bądź należy ściśle przestrzegać, żeby w tym względzie nic się nie działo, coby miało jakikolwiek cień niesprawiedliwości; co więcej, trzeba przyznać Rusinom bezwzględnie to prawo, żeby rezolucye na podania ruskie, czy ich bywa mało czy dużo, pod względem poprawności języka nie mogły żadnemu zarzutowi ulegać, wobec czego doskonała znajomość ruskiego języka u urzędników Polaków we wschodniej części kraju staje się niezbędną koniecznością. Jeżeli o to nie postaramy się zawczasu, to wobec rosnącej ustawicznie liczby ruskich podań, coraz trudniej będzie Polakom o wszechstronną kwalifikacyą do posad w wschodnich powiatach kraju, przez co dalibyśmy się Rusinom samowolnie wyprzeć ze stanowiska.

Niemniej zwrócić tu należy uwagę na jednę jeszcze okoliczność. Język ruski jest w fazie gorączkowego przekształcania się z ludowego w piśmienny; do wyrobienia literackiego wiele mu jeszcze nie dostaje, brak mianowicie dostatecznego ustalenia zarówno w słowniku, jak i pod względem ogólnie przyjętych zwrotów. Ten proces językowy odbywa się jednak w wyjątkowych warunkach, pod wpływem dwóch walczących ze sobą kierunków politycznych, z których jeden dąży tendencyjnie do zmoskwiczenia języka, drugi zaś usiłuje w nim rozwijać rodzimy pierwiastek. Gdyby nie ta walka, byłby język ruski niezawodnie w ciągu ostatnich lat dwudziestu doszedł do wyższego nierównie stopnia ustalenia i rozwoju. Tak zaś między moskiewszczyzną Naumowicza, który ruskiemu „narzeczu“ odmawia wszelkich warunków literackiego uzdolnienia, a językiem świeżo założonej *Rusi* lub wreszcie *Miru*, istnieje dużo cdcieni, które wśród nieustającej fluktuacyi sprawiają prawdziwy chaos. Ile przy tem krzywdy dzieje się szczero-ruskiemu językowi, ile wyrazów i zwrotów rosyjskich nabywa bądź co bądź prawo obywatelstwa, może nawet nieraz bez świadomości i złego zamiaru — to usuwa się z pod wszelkiej kontroli, bo język ruski występuje na zewnątrz raz do roku, w kilku przemówieniach posłów ruskich podczas parotygodniowej sesyi sejmowej. Gdyby mu dane było szersze pole do koni cznego występowania na zewnątrz, już sama duma, której Rusinom nie brak, zniewalałaby ich do większej baczności na ustalenie, a zarazem na czystość języka; gdyby zwłaszcza w szkołach młodzież polska uczyła się ruskiego języka, ułatwionem byłoby co najmniej utrzymanie kwarantanny wobec tendencyjnego wprowadzania zarazy, a zresztą sam interes nakazywałby Rusinom strzedz z większą troskliwością linii demarkacyjnej między ojczystym językiem a moskiewszczyzną.

Wszystkie te względy spowodowały w roku ubiegłym posła Wojciecha Dzieduszyckiego do rzucenia trafnej w zasadzie myśli, ażeby w całym kraju do szkół polskich wprowadzić język ruski jako przedmiot obowiązkowy, i odwrotnie. Przeciw tej myśli nasuwały się jednak niejakie wątpliwości. Pomijając prawdopodobną kolizyę z paragr. 19 ustawy zasadniczej, trudno odmówić pewnej słuszności zarzutom, że przybytek tego przedmiotu obowiązkowego wydawałby się w dzisiejszych stosunkach, zwłaszcza w zachodniej części kraju, zbytecznym ciężarem i niedość usprawiedliwioną ofiarą dla względów politycznych. Zmiana zatem, której poseł Dzieduszycki pierwotną myśl swą poddał, jest pod każdym względem korzystną. Z tą zmianą znajdujemy projekt tego posła w trzeciej rezolucyi komisyi szkolnej, zmierzającej do tego, żeby drugi język krajowy uznany był w szkołach średnich za przedmiot obowiązkowy, żeby jednak rodzicom pozostawiona była możność uwalniania synów od nauki tego przedmiotu.

W Sejmie uchwalenie trzeciego punktu rezolucyj jest zupełnie zapewnione. Wykonanie tej uchwały spotkać się może na razie z pewnemi trudnościami technicznemi, które jednak dadzą się ostatecznie, jak sądzimy, pokonać. Nie wątpimy, że w samych początkach znajdzie się wiele rodziców, którzy będą korzystali z przyznanego im prawa; jesteśmy nawet na to przygotowani, że przez pewien czas w zachodniej części kraju reforma ta znajdzie ograniczone tylko zastosowanie. — W każdym razie sądzimy, że coraz silniej i powszechniej utwierdzać się będzie przekonanie o niezbędnej potrzebie biegłości w obu językach krajowych; z góry zaś zaznaczyliśmy, że ta rzecz w następstwach swoich należy do zakresu spraw, których nie można bezkarnie zaniedbywać, które jednak do pomyślnego rozwiązania potrzebują — czasu.

Sejm.

(14-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 21 grudnia.

(H) Marszałek Dr M. Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godz. 12 min 18 w południe, zawiadamiając Izbę o ukonstytuowaniu się komisyi gorzelnianej, która wybrała pos. Polanowskiego przewodniczącym, p. Jaworskiego jego zastępcą, a pos. Szeptyckiego sekretarzem.

JE. Minister skarbu Dr Julian Dunajewski otrzymał 4 tygodniowy urlop.

Sekretarz pos. Siengalewicz odczytał spis petycyj, które przekazano właściwym komisyom, a mianowicie:

Komisyi administracyjnej: Mieszkańców Tartakowa i okolicy, w sprawie zniesienia jarmarków i targów; mieszkańców wsi Tekucza i przysiółka Ruszyn, pow. Kołomyjskiego, tudzież włości Berezów wyżny, o ochronę od dzikich zwierząt; gminy miasteczka Grodziska w sprawie zredukowania jarmarków z 10 na 6.

Komisyi budżetowej: M. Kuszlika, F. Zaremby, T. Krzysia, F. Ostrowskiej, A. Szelestakównej, L. Mieczkowskiej, A. Klebowicza, M. Handiaka, J. Głuca, o zapomogę; M. Guzkowskiego, o subwencyę, na kształcenie syna głuchoniemego w Szkole sztuk pięknych w Krakowie; X. Michała Momota, administratora kościoła w Tyńcu, o subwencyę na restauracyę kościoła Tynieckiego; gminy Żegiestowa, o zapomogę na budowę szkoły; Józefa Frühlinga, ucznia szkoły przemysłowej w Miluzie, o stypendyum; Barbary Linkowskiej, dyrektorki teatru prowincyonalnego, o subwencyę; Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy uczniów szkoły politechnicznej we Lwowie, o zapomogę na wycieczki naukowe.

Komisyi szkolnej: Rady szkolnej w Bielanach, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi; Wydziału powiatowego w Zbarażu w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli; Anny Bernadzikiewiczowej, wdowy po nauczycielu, o podwyższenie pensyi; Bol Smagłowskiego, o subwencyę na wydawnictwo pracy: „Przyczyny upadku narodów“; St. Kominkowskiego, nauczyciela w Nowym Targu, o zapomogę lub zaliczkę na płacę; J. Boberskiego, nauczyciela w Izdebkach, o wliczenie mu do emerytury wszystkich lat służby.

Komisyi górniczej: Al. Gadzińskiego, właściciela kopalni nafty, o subwencyę lub pożyczkę na rozszerzenie eksploatacyi.

Komisyi prawniczej: Wydziału powiatowego w Krakowie w sprawie wprowadzenia w życie sądów pokoju.

Komisyi podatkowej: Barona Seweryna Brunickiego w sprawie opłat rządowych za połączenie telefoniczne.

Komisyi petycyjnej: Wydziału bursy ś. Mikołaja w Stanisławowie, o subwencyę; nauczycieli szkół w Nowym Targu, o dodatek drożyzniany.

Komisyi bankowej: Przemysłowców i kupców m. Tarnowa w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Komisyi kultury krajowej: Zwierzchności gminy Ostrowa, w sprawie regulacyi górnego Dniestru.

Z porządku dziennego poseł Skałkowski przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1883. Przedłożone przez Wydział krajowy zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za r. 1883, wykazuje: Dochody rzeczywiste w sumie 364,644 złr. $31\frac{1}{2}$ ct., wydatki 15,115 złr. $48\frac{1}{2}$ ct., nadwyżka dochodów 349,528 złr. 83 ct. Należytość z opłat szynkarskich wynosiła za rok 1883 łącznie z należytością z lat poprzednich sumę 309,280 złr. $1\frac{1}{2}$ ct., na to uiszczono w 1883 r. 267,398 złr. $47\frac{1}{2}$ ct., pozostała więc zaległość z końcem 1883 r. 41,881 złr. 54 ct., a gdy z końcem r. 1882 wynosiła ta zaległość 48,239 złr. $84\frac{1}{2}$ ct. — przeto okazuje się znowu zmniejszenie zaległości w porównaniu z r. 1882, nie mówiąc już o latach poprzednich.

Stan majątku funduszu propinacyjnego z końcem 1882 r. wykazuje w papierach wartościowych sumę 1.963,558 złr. 26 ct., w gotówce 4,592 złr. 41 ct., w należytościach czynnych, t. j. zaległych opłatach szynkarskich, grzywnach itp. 71,628 złr. $25\frac{1}{2}$ ct. Ogółem stan czynny majątku 2.039,779 złr. $92\frac{1}{2}$ ct., a potrąciwszy należytości bierne 536 złr. $30\frac{1}{2}$ ct. wynosi czysty stan czynny 2.039,242 złr. 62 ct., gdy zaś z końcem r. 1882 wynosił czysty stan czynny tego funduszu 1.687,622 złr. 53 ct, przeto powiększenie majątku funduszu propinacyjnego w r. 1883 w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 351,620 złr. 9 ct.

Pod względem lokacyi funduszu propinacyjnego wykazuje zamknięcie rachunku z końcem r. 1883 stan następujący: w listach zastawnych Towarzystwa kredyt. ziemskiego 1.628,800 złr., w listach galic. Banku hipotecznego 219,100 złr, w obligach pożyczki krajowej z 1883 r. 113,000 złr., w książeczce wkładkowej Banku krajowego 2,658 złr. 26 ct., gotówką 4,592 złr. 41 ct.

Wydział krajowy wyjaśnia w uwadze do zamknięcia rachunku, że gotówkę pozostałą z końcem r. 1883 w kwocie 4,592 złr. 41 ct. ulokowano z początkiem r. 1884.

Pierwszy raz znajdujemy w zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego wykazany osobno fundusz propinacyjny 50 miast, dla których po przeprowadzonym obrachunku wydzielono z funduszu ogólnego sumę 238,658 złr. 26 ct., a mianowicie w listach Tow. kr. ziemskiego 236,000 złr. i w książeczce wkładkowej Banku krajowogo 2,658 złr. 26 ct. Komisya budżetowa wnosi zatem: Sejm raczy uchwalić: Zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1883, przedłożone przez Wydział krajowy, przyjmuje Sejm do wiadomości.

Bez dyskusyi przyjęto ten wniosek.

Pos. Kazimierz hr. Badeni przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków 35 funduszów samoistnych (niedotowanych), budżetem nieobjętych, za rok 1883. Z obszernego tego sprawozdania dowiadujemy się, że I) fundusz pomnika Kościuszki miał zarodowego majątku 14.605 złr. (centy opuszczam), i nie uległ żadnej zmianie. Dochód wynosił 640 złr. II) Fundacye stypendyjne miały zarodowego majątku 2,578.697 złr.; przybyły 2 nowe fundacye: Ryznerskiego i Szachłackiego z kapitałem 32.711 złr. Ogół dochodów wyniósł 165.057 złr., a rozchodów 134.615 złr. III) Administracya dóbr Winniki, które są własnością fundacyi Głowińskiego, wykazała czystego dochodu 9.173 złr., który przeniesiono do majątku obrotowego fundacyi Głowińskiego. IV) Fundusz gal. inwalidów wojskowych miał 35.075 złr. majątku zarodowego. V) Fundusz Niżankowicki inwalidów wojskowych miał 2.457 złr. majątku zarodowego. Pomijamy mniejsze fundusze, jak: VI) fundusz posagowy Jana i Filipiny Komarnickich; VIII) fundusz zapomogi b. obwodu Tarnowskiego; IX) fundusz zapomogi z r. 1868; XI) fundusz budowy domu podrzutków we Lwowie; XVIII) fundusz Maryi de Prez Jędrzejewiczowej; XX) fundacyę Sądecką „Dom roboczy“; XXI) fundacyę Teresy hr. Weissenwolf dla obłąkanych wyzdrowieńców; XXV) fundacyę Karola Brzozowskiego dla bursy Stanisławowskiej; XXVI) fundacyę Ant. Schiffnera; XXVII) fundacyę Maryi Mochnackiej dla 4 ubogich ciemnych, wstydzących się żebrać; XXXII) fundusz budowy szkoły w Czernichowie; XXXIII) fundusz Ciemierzyńskiego; XXXIV) fundusz rybacki, — a podajemy jeszcze tylko ostateczne zestawienia, tyczące się znaczniejszych fundacyj, jak: VII) fundusz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który miał zapasu 1356 złr. w gotówce i 170.276 złr. w efektach; IX) fundusz zapomogi z r. 1866 miał w końcu 1883 r. zapas kasowy w kwocie 67.474 złr. i 166.885 złr. należytości czynnych. XII) Depozyta gminne serwitutowe miały razem 498.907 złr. zapasu w gotówce i efektach, a nadto należytości czynne, tak że ogólny stan czynny tego funduszu wynosił 501.532 złr. XIII) Fundusz Pelagii Russanowskiej miał 62.031 złr. majątku obrotowego; XIV) fundusz szkół ludowych z r. 1872 miał 98.809 złr. majątku zarodowego; XV) fundusz Winc. Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, miał majątku zarodowego 53.448 złr., który nie uległ zmianie; XVI) fundusz Franciszka Kochmana dla literatów polskich 22.985 złr. majątku; XVII) fundusz Franciszka Kochmana dla służących dziewcząt 9.426 złr.; IX) fundusz pomnika Agenora hrabiego Gołuchowskiego wzrósł w roku 1883 o 3465 złr. i wyniósł z końcem tego roku 26.490 złr.; XXIII) fundacya Dr. J. Malinowskiego, która nie weszła jeszcze w życie, wykazała w stanie czynnym 100.333 złr.; XXIV) fundacya Karola Beliny Brzozowskiego, na cele dobroczynne, nie weszła jeszcze w życie i wykazała w stanie czynnym 99.000 złr.; XXVIII) fundacya Edwarda Lewińskiego dla zubożałych włościan w Galicyi, która weszła już w życie z początkiem r. 1883, miała w tym roku majątku zarodowego 32.900 złr., wydane na zapomogi włościanom w pow. Zydaczowskim 1403 złr.; XXIX) fundacya Anny Helclowej miała właściwego zapasu 29.169 złr. w gotówce i 801.907 złr. w efektach; ostateczny stan majątku tej fundacyi był w r. 1883 1.224.528 złr.; XXX) fundusz „Macierzy Polskiej“ w kwocie 27.100 złr. nie uległ zmianie; z dochodów w kwocie 11.210 złr., wydano 9.486 złr.; XXXI) fundacya Maryi Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców, miała majątku zarodowego 100.000 złr., który nie uległ zmianie, bo fundacya nie weszła jeszcze w życie.

XXXV) Depozyta wynosiły w końcu 1883 r. 245.197 złr.

Stan ogólny wszystkich funduszów samoistnych zostających pod opieką i zarządem Wydziału krajowego, w porównaniu z r. 1882, wzrósł w roku 1883 o 168.826 złr. i wynosił 4,694.161 złr. w majątku zarodowym, a 809.776 złr. w majątku obrotowym.

Komisya budżetowa kończy swoje sprawozdanie wnioskiem, ażeby Sejm przyjął je do wiadomości i ażeby w zamknięciu rachunkowem tych funduszów Wydział krajowy przedstawiał rzeczywisty przyrost majątku zakładowego i rzeczywiste dochody i wydatki majątku obrotowego, obrót zaś kasowy osobno uwidoczniał. Bez dyskusyi, wnioski te zostały przyjęte

Pos. Adam Skrzyński przedłożył sprawozdanie komisyi górniczej, o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, z następującemi wnioskami: Sejm raczy uchwalić: 1) Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości. 2) Wstawia się w budżet na rok 1886: na badania głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi wydoskonalonych systemów wiertniczych 10.000 złr. na okres 2-letni 1886 i 1887, z prawem wydania w ciągu jednego roku większej nad 5.000 złr. kwoty, na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem 1.000 złr., na badania geologiczne kraju 1.600 złr., — na chemiczno technologiczne studya przeróbki nafty 1.000 złr., — na stypendya dla górników oddających się specyalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym 1.300 złr.

Poseł Majer podniósł wniosek Wydziału krajowego, który na wydanie atlasu geologicznego preliminował 2000 złr.; rzecz sama jest bardzo ważna, niema już w Europie kraju, któryby nie posiadał mapy geologicznej; Akademia czyni jak największe starania, ażeby rzecz doprowadzić do skutku, ale dla braku dostatecznych fundaszów będzie chyba zniewoloną zwlekać tę sprawę z roku na rok; wiadomo bowiem mowcy, że Sejm powoduje się względami oszczędności, ależ zasadę tę zastosowaćby należało oględnie; najlepszym obrońcą tej zasady jest Wydział krajowy, ale skoro on preliminował na pomieniony cel kwotę 2000 złr., to i komisya powinnaby przyjąć tę kwotę.

Pos. Skrzyński odpowiedział, że komisya powodowała się istotnie tylko względami oszczędnościowemi, chociaż podziela zapatrywania Dra Majera, że jak najrychlejsze wydanie atlasu geologicznego jest konieczne.

Izba przyjęła powyższe wnioski komisyi; wniosek Dra Majera upadł.

Z kolei poseł Jan Gnoiński przedłożył sprawozdanie komisyi kultury krajowej w sprawie petycyi Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych o przyznanie subwencyi z funduszów krajowych w kwocie 2.000 złr. Zarząd Towarzystwa zamierza użyć subwencyi, o którą uprasza, w połowie na spłatę pewnej części ceny kupna zamówionych przez członków Kółek rolniczych nasion i narzędzi rolniczych, w połowie zaś na udzielanie zaliczek bezprocentowych, spłacalnych w ratach, na kupno nasion i narzędzi dla Kółek rolniczych w gminach notorycznie uboższych. Ze sprawozdań Towarzystwa okazuje się, że po koniec maja 1885 powstało 307 kółek w 65 powiatach, z których każde ma własną bibliotekę, a bardzo wiele prenumeruje czasopisma przeważnie rolnictwa się tyczące. Wszystkie Kółka razem liczą 10.200 członków, prenumerują 600 egzemplarzy czasopism i posiadają 12.633 dzieł polskich i ruskich. Zarząd Towarzystwa uzyskał od handlarzy nasion i fabrykantów narzędzi rolniczych opust 15—20% od zwykłej ceny kupna, a z subwencyi 300 złr., udziełonej w r. z., pokrył dalszych 8% tej ceny. Wydatek z tego tytułu wynosił 268 złr. 90 ct., zaś 31 złr. 10 ct. wydano na koszta opakowania i przesyłek. Z subwencyi tej korzystało w ten sposób 69 Kółek rolniczych; najwyższa kwota przyznana wynosiła 15 złr. 66 ct., najniższa 7 centów, pozycyj niżej 2 ct. było ogółem pięćdziesiąt. Staraniem Towarzystwa założono po wsiach około 100 sklepików i składów najzwyklejszych artykułów potrzebnych w gospodarstwie, sprowadzono za 2728 złr. nasion zbożowych i pastewnych po cenach o 23—28% zniżonych, nasienia lnu inflanckiego za 1 464 złr., mąki kościanej za 1.080 złr. i rozdano przeszło 1000 szczepów. Towarzystwo zwracało też szczególną uwagę na przemysł domowy, o ile takowy w obrębie którego z tych Kółek istnieje, czyniło zabiegi celem wprowadzenia ulepszonych warsztatów, zawiązywania spółek i wysyłania uczniów na naukę i sprowadzania uzdolnionych nauczycieli. Na mocy nowego statutu zaproszono do Zarządu Towarzystwa po jednym delegacie konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących, dwóch delegatów Wydziału krajowego, dwóch delegatów krajowej Rady szkolnej, po dwóch delegatów Towarzystw gospodarskich lwowskiego i krakowskiego i dwóch delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, czem wzmocniono stanowisko Towarzystw Kółek rolniczych; postarano się o szerszą podstawę dla jego działalności, a przy poparciu ze strony kraju działalność ta mogłaby stać się bardzo pożyteczną i doniosłą. Ze względu, że liczba kółek z każdym rokiem wzrasta, że w bardzo wielu powiatach rozwój tych Kółek doznaje przeszkody, że wobec usposobienia ludu nastręczanie korzyści materyalnych jest nieodzownym warunkiem istnienia i zwiększania się liczby tych Kółek, uznaje komisya kultury krajowej subwencyę, jaka w z. r. była przyznaną, za niedostateczną, a podnosząc z uznaniem wytrwałą i gorliwą pracę tak zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych jak i delegatów, oświadcza się za podwyższeniem kwoty subwencyjnej do tysiąca złr. i wnosi: Sejm raczy uchwalić: 1) Towarzystwu Kółek rolniczych wyznacza się na rok 1886 subwencyę z funduszów krajowych w kwocie 1000 złr.; 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił starania u Rządu celem uzyskania subwencyi państwowej na koszta lustracyi gospodarstw włościańskich.

Poseł X Kopyciński w dłuższem przemówieniu skreśla dodatnią działalność Kółek rolniczych, a przemawiając usilnie za uwzględnieniem petycyi Towarzystwa Kółek rolniczych i przyznaniem im kwoty 2000 złr., czyni aluzyę do r. 1846 i 1848 w tym mianowicie sensie, że niezbyt gorliwe opiekowanie się ludem ze strony szlachty, spowodowało „rewolucyę w r. 1846,“ a dobrobyt ludu nie jest również dziełem szlachty, lecz datuje się dopiero od r. 1848, po usamowolnieniu włościan.

Poseł Dr Antoniewicz popierając w zasadzie w swojem i swoich politycznych przyjaciół imieniu, wnioski komisyi, chciałby tylko ze stanowiska formalnego uczynić pewną uwagę; oto sprawy tego rodzaju powinny być traktowane równocześnie z preliminarzem budżetowym, a to dlatego, żeby ewentualnie uwzględniając, lub odrzucając liczne petycye, nie uczynić krzywdy któremu z petentów. Dlatego wnosi mowca, ażeby tę sprawę Izba odroczyła, a traktowała ją równocześnie z budżetem.

JE. pos. ks. Adam Sapieha zwraca się przeciw wywodom pos. X. Kopycińskiego, który niewłaściwie w tej Izbie przytoczył dwie daty historyczne, a mianowice wspomniał o rewolucyi z r. 1846. Wywód taki pada po raz pierwszy w tej Izbie. Co się zaś tyczy twierdzenia X. Kopycińskiego o roku 1848, jest ono błędne; szlachta już w r. 1841 i 1842 zajmowała się gorliwie sprawą uwłaszczania włościan, ale nieprzychylne warunki nie dozwalały jej urzeczywistnić tego zamiaru. Posłowi zaś powinny być znane owe warunki i stosunki z niezbyt dawnej przeszłości. Obojętności wobec ludu szlachcie zarzucać nie wolno. Co do dalszych wywodów X. Kopycińskiego, nie godzi się dostojny mowca z jego twierdzeniami, jakoby należało rozszerzyć zakres działania Kółek rolniczych; niechaj tylko przestrzegają jednego celu tj. dobrobytu ludu.

Poseł X. Kopyciński utrzymywał w replice, że mówiąc o r. 1846 i 1848 nie miał na myśli tego, co mu „podsunął“ JE. ks. A. Sapieha. Mowca, chociaż nie szlachcic, nie podziela mrzonek socyalistycznych, o które posądzały go pewne pisma. Jako kapłan brzydzi się on temi mrzonkami. Mowca zapewnia, że zna historyę; wiadomo mu, że szlachta chciała znieść pańszczyznę, ale myśl tę podchwycił ktoś inny. Pierwotne swe przemówienie prostuje mowca w ten sposób, że chciał powiedzieć, iż trudno sprowadzić dobrobyt między lud, gdy panować będzie ciemnota; chciał więc swem przemówieniem zwrócić uwagę szlachty na to, iż należy wspólnie z duchowieństwem dążyć do oświaty ludu, przy pomocy Kółek rolniczych.

Poseł hr. Roger Łubieński zaznacza, że aluzyę X. Kopycińskiego co do lat 1846 i 1848 zrozumiał tak samo, jak JE. ks. Adam Sapieha, a mianowicie „że rewolucya z r. 1846 przyczyniła się w pierwszym rzędzie do podniesienia dobrobytu ludu.“ Przeciw takiemu twierdzeniu protestuje bowiem mowca, równie, jak przeciw dalszym twierdzeniom X. Kopycińskiego, „że praca obywatelska powinna być skierowana przedewszystkiem dla dobra ludu;“ przeciwnie, praca ta powinna być skierowaną dla dobra ogółu i w tym też kierunku pracuje ogół obywatelstwa.

Poseł Władysław Koziebrodzki czyni uwagę co do drugiego ustępu proponowanej przez komisyę rezolucyi; ustęp ten jest tak stylizowany, że mogłoby się zdawać, iż Wydział krajowy nie czynił żadnych starań; tymczasem Wydział czynił już zabiegi, za co należy mu się uznanie; — mowca wnosi tedy poprawkę stylistyczną w tym duchu, ażeby po słowie „poczynił“ wstawić słowa „dalsze, usilne“

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, który się zgodził na poprawkę posła Koziebrodzkiego, przyjęła Izba cały wniosek komisyi z rzeczoną stylistyczną poprawką.

Marszałek zarządził wybór członka Wydziału krajowego; głosowali tylko posłowie z mniejszych posiadłości; oddano 64 głosów, z tych padło 44 głosów na posła Teofila Bereżnickiego; 14 głosów na Tytusa Siengalewicza, a 6 kartek było białych. Wybrany tedy został poseł Bereżnicki.

Na zastępcę członka Wydziału krajowego głosowało 56 posłów z mniejszych posiadłości; pos. Seweryn Henzel otrzymał 50 głosów, został więc wybrany; 1 głos padł na T. Siengalewicza, a 5 kartek było białych.

Poseł Jan hr. Tarnowski przedłożył sprawozdania komisyi kultury krajowej o petycyach, które, bez dyskusyi, załatwił Sejm, zgodnie z wnioskami rzeczonej komisyi, w następujący sposób: a) co do petycyi gminy Kępa rzeczycka, o wykonanie budowli ochronnych na Sanie, wezwał Sejm Rząd, aby bezzwłocznie przeprowadził budowle regulacyjne na prawym brzegu Sanu w powołanej gminie, potrzebne tak dla spławu, jak dla ochrony tej miejscowości od zupełnego zerwania; b) petycyę właścicieli dóbr Łowczówka co do zabezpieczenia brzegu rzeki Biały, przekazał Sejm Rządowi do zbadania i uwzględnienia, a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził roboty przygotowawcze dla systematycznej regulacyi rzeki Biały i przedstawienia Sejmowi we właściwym czasie wniosków na zasadzie państwowej ustawy melioracyjnej; c) petycyę gminy Bobrek co do udzielenia subwencyi na zabezpieczenie brzegów Wisły w tej gminie, odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, a d) nad petycyą spółki wodnej dla regulacyi Nowego Brnia, co do uznania tego przedsiębiorstwa za przedsiębiorstwo krajowe, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Zgodnie z wnioskami komisyi drogowej (spraw. pos. Wład. Koziebrodzki) polecił Sejm Wydziałowi krajowemu wypłacić Wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie kwotę 666 złr. 66 ct. tytułem należytości, przypadającej na fundusz krajowy na budowę dojazdu kolejowego w Lubaczowie, a przeszedł do porządku dziennego nad petycyą gminy Zalesia o zmianę projektu budowy gościńca krajowego zamiast z Jezierzan do Wolendzian, z Jezierzan na Zalesie do Szmankowiec.

Pos. Siengalewicz referował sprawozdania komisyi prawniczej o petycyach, które bez dyskusyi załatwiono, jak następuje: petycyę gminy Chyrów w sprawie przeniesienia siedziby Sądu powiatowego ze Starejsoli do Chyrowa, przekazano w myśl uchwały z d. 7 października 1884 r. Wydziałowi krajowemu do złożenia sprawozdania w najbliższej sesyi; petycyę gminy Justkowice w przedmiocie wyłączenia z Starostwa Tarnobrzeskiego i Sądu powiatowego w Rozwadowie, a przyłączenia do Starostwa i Sądu powiatowego w Nisku, odstąpiono Wydziałowi do zbadania i przedłożenia odpowiedniego sprawozdania; petycyę gminy Kijowiec, wraz z obszarem dworskim, o wyłączenie tejże gminy z okręgu Sądu powiatowego w Mikołajowie, a przyłączenie do Sądu powiatowego w Zydaczowie, przekazano Wydziałowi do zbadania i sprawdzenia okoliczności zawartych w petycyi i zdania sprawy, a petycyę gminy Żołyni i innych o wyłączenie tychże gmin z obrębu Sądu powiatowego w Łańcucie i Leżajsku, a utworzenie natomiast osobnego Sądu powiatowego z siedzibą w Żołyni, przekazano Wydziałowi do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Pos. Dr Małecki referował sprawozdania ko-

misyi szkolnej o petycyach, które załatwiono w ten sposób, iż przekazano je kraj. Radzie szkolnej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia, albo załatwienia; są to petycye: Rady szkolnej miejscowej gminy Płaszowa, pow. Wielickiego, co do podniesienia płacy nauczyciela w Płaszowie; grona nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Wieliczce, co do podwyższenia płacy; nauczycieli szkoły ludowej w Strzyżowie i grona nauczycieli w Czudcu o przyznanie wyższej kategoryi płac; Alojzego Kapłońskiego, nauczyciela z Szerzyn, o przyznanie płacy wyższej kategoryi; Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie przyznawania dodatków za kierownictwo; Wincentego Wałaszkiewicza o przyznanie dodatku do pensyi; Julii Gołąb, nauczycielki młodszej, o posadę nauczycielki starszej, i petycye Rad szkolnych miejscowych w Chełmku, Byczynie, w Libiążu Wielkim, w Libiążu Małym, w Rozkochowie, w Kwaczale, w Szczakowej, w Długoszynie, w Ciężkowicach i grona nauczycielskiego szkoły w Jaworznie, o podwyższenie płacy nauczycieli w tych miejscowościach.

Zgodnie z wnioskami sprawozdawcy komisyi szkolnej, posła Romanowicza, przekazał Sejm kraj. Radzie szkolnej do załatwienia, następujące petycye: Jana Józefowicza, nauczyciela szkoły ludowej etatatowej w Długiem, o uznanie czasu służby od 1 września 1862 r. do 14 grudnia 1866, jako poczytalnego do emerytury; Jana Zasadniego, emeryt. nauczyciela w Krakowie, o przyznanie mu w drodze łaski całej emerytury, lub przywrócenie go do czynnej służby; Jana Kowala, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie dotychczasowej emerytury ze względu na 48 lat służby; Józefa Lebiedzkiego, nauczyciela w Kościelcu, o przyznanie mu emerytury; Franciszka Zabierzowskiego, emerytowanego nauczyciela w Toniach, o doliczenie mu jednego roku do emerytury; Pawła Lorcha, emeryt. nauczyciela z Lutowisk, o podwyższenie płacy emerytalnej.

Co do petycyi Felicyi Korosteńskiej, starszej nauczycielki 6-klasowej szkoły klasztornej publicznej w Starym Sączu, po 20 letniej gorliwej i pożytecznej służbie w zawodzie nauczycielskim, obecnie wskutek nieuleczalnej choroby do dalszej służby niezdatnej, a pozbawionej wszelkich środków utrzymania, o udzielenie emerytury w drodze łaski, powziął Sejm zgodnie z wnioskiem komisyi szkolnej (sprawozd. poseł Małecki) następującą uchwałę: Udziela się Felicyi Korosteńskiej na r. 1886 jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 złr. i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu stosunków petentki, przedłożył na przyszłej kadencyi sejmowej sprawozdanie w przedmiocie prośby o stałą emeryturę, któraby w razie wniosku przychylnego płaconą być musiała z funduszu krajowego.

O godzinie $2\frac{1}{2}$ z południa, po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął p. Marszałek posiedzenie, a życząc pp. Posłom szczęśliwych i wesołych świąt, oświadczył, że następne posiedzenie odbędzie się dnia 29 grudnia, o godzinie 11-tej zrana; porządek dzienny tego posiedzenia zostanie pp. Posłom rozesłany do domów.

Po posiedzeniu udali się pp. Posłowie gremialnie do Marszałka, w celu powinszowania mu świąt wesołych.

Głos posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 16 grudnia
wśród rozpraw o dostawach zboża dla wojska.

Ekscelencya p. Namiestnik odczytaniem rozporządzenia Ministerstwa wojny wykazywał nam chwalebne intencye Ministerstwa tego, polecającego, aby intendentury wojskowe starały się, o ile możności, zakupywać produkta potrzebne dla wojska od producentów krajowych. Aleź nie czyniliśmy żadnych zarzutów dobrym intencyom naczelnego dowództwa wojsk, owszem, przy pierwszych rozprawach nad tym przedmiotem sam przytaczałem rozporządzenie Ministerstwa wojny, wspomniane także wśród tegorocznych obrad komisyi delegacyj wspólnych, nakazujące, aby intendentury zakupywały zboże, mąkę, siano, słomę dla wojska od producentów krajowych. Lecz zarazem wykazałem, że to rozporządzenie Ministerstwa wojny, świadczące o jego dobrych intencyach, nie jest wykonane, jak to świadczą znów fakta. Sam naczelnik XII oddziału Ministerstwa wojny oświadczył, że przecięciowo tylko $\frac{1}{6}$ część zboża potrzebnego dla wojska zakupują od producentów. Sądzę, że i ta liczba nie odpowiada rzeczywistości, bo w Galicyi intendentury wojskowe nie zakupują zboża prawie wcale od producentów. Żądałem więc, aby Sejm domagał się, iżby Rząd zbadał powody, dlaczego intendentury nie spełniają wspomnionego rozporządzenia ministeryalnego, odpowiedniego tak dobru skarbu państwa, jak dobru produkcyi krajowej. Ten wniosek nie przyjęty wówczas, przedstawia dzisiaj komisya Wys. Sejmowi do uchwalenia.

Jeden z powodów niewykonywania przez intendentury wspomnionego rozporządzenia ministeryalnego, jest dzisiaj dla mnie widoczny. Tym jednym z powodów jest instrukcya wydana dla intendentur wojskowych, której ustęp odczytał tu właśnie Ekscelencya p. Namiestnik. Zawarte w tym ustępie przepisy, orzekające, jakie zboże można przyjmować, a jakiego nie można, są tak ogólnikowe, elastyczne i rozciągliwe, że można je rozmaicie a samowolnie zastosowywać. N. p. ów przepis, że zboża zanieczyszczonego sporyszem nie należy przyjmować, wyjąwszy, jeżeli sporysz dostrzega się w niem tylko pojedynczo (vereinzelt). Jakżeż to elastyczny przepis! jego zastosowanie zależy od dobrego wzroku, a raczej dobrej woli intendentury. W instrukcyi dla intendentur wojsk pruskich, administrowanych bardzo dobrze, przepis odnośny jest jasny, orzeczono tam, że zboże, w którym znajduje się sporysz w ilości aż do 1%, nie jest szkodliwe zdrowiu i może być przyjęte. Takiego dokładnego przepisu nie można dowolnie zastosowywać różnie przy różnych dostawach, jak odczytane przepisy dla intendentur austryackich, orzekające, że zboże można przyjąć, jeżeli zanieczyszczenie jest niedostrzegalne itp. Zastosowanie takiego przepisu zależy od krótszego lub lepszego wzroku intendentury; przy odbieraniu jednych dostaw mogą intendentury mieć wzrok krótki, przy drugich lepszy.

Taka niedokładna instrukcya dla intendentur jest jednym z powodów, iż dobre intencye naczelnego dowództwa wojsk nie są spełniane, a na tem cierpią tak interesa producentów, jak dobro armii i skarb państwa

Z powyższych przyczyn popieram rezolucye przedłożone do uchwalenia Wysokiemu Sejmowi przez komisyę kultury krajowej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 19 grudnia.

(?) Za lat 3 ma obchodzić nasz Cesarz 40-letni jubileusz wstąpienia na tron. Nie ulega wątpliwości, że dzień 2 grudnia 1888 r. będzie prawdziwie świątecznym dla wszystkich ludów Austryi bez wyjątku i że nie omieszkają one dać swoim uczuciom wyraz jak najwznioślejszy. Wspominam już teraz o tem, ponieważ niższo-austryackie stowarzyszenie przemysłowe *(n. ö. Gewerbeverein)* już obecnie zajmuje się przygotowaniami do ogólnej wystawy przemysłowej, jaka się ma odbyć przy tej sposobności w Wiedniu i na którą chciałbym zwrócić uwagę naszych przemysłowców.

Obecne stosunki w Czechach zasługują z wielu względów na obszerniejszą wzmiankę. O walce, jaką rozpoczęli narodowcy niemieccy przeciw duchowieństwu czeskiemu, już w jednym z ostatnich listów pisałem. W dalszym ciągu tej walki wydał biskup w Litomierzycach list pasterski, w którym potępia wszelkie spory narodowościowe i w sposób energiczny protestuje przeciwko usiłowaniom szerzenia między katolikami czeskimi niewiary, i zmuszania ich do przejścia na starokatolicyzm albo protestantyzm. Jako odpowiedź na ten list pasterski ogłosiła Rada synodalna Kościoła starokatolickiego, że nigdy się nie chwytała środków nielegalnych, celem zyskiwania adeptów i że jedyną przyczyną, dla której Kościół starokatolicki, od czasu ruchu narodowościowego w Czechach, większe zyskał rozpostarcie, jest ta okoliczność, iż ten Kościół odbywa służbę kościelną w języku narodowym i że duchowni tego kościoła są wolnowybieranymi przez gminy starokatolickie. Jakkolwiekbądź, okazuje się z faktów, że narodowcy niemieccy używają właśnie owej narodowej organizacyi kościoła starokatolickiego za wędkę na połów, chcąc w ten sposób zmusić duchowieństwo katolickie do mięszania się w spory polityczne na korzyść czeskich Niemców. To igranie z najświętszemi rzeczami jest jednakowoż dowodem nie namiętności — bo o tej tam właściwie niema mowy — ale lekkomyślności. Zdaje się, że Niemcy czescy grają obecnie *va banque*, a przeczuwając przegraną, chwytają się wszystkich środków.

Drugim symptomem, ważnym pod względem polityki ogólnej austryackiej, jest walka podjazdowa, jaka się obecnie toczy w Czechach pomiędzy zwolennikami: „der scharfen“ i „der schärfsten Tonart.“ Trzeba czytać dzienniki niemieckie, wychodzące w Czechach, ażeby mieć wyobrażenie o tej nienawiści, jaką zioną „Urgermanie“ przeciw Herbstowi, a nawet Plenerowi i consortes. Nienawiść ta wychodzi przy każdej sposobności na jaw. Kiedy swojego czasu deputowany i były minister Banhans złożył mandat dla rzekomego powodu, iż nie chciał wstąpić do „Deutscher Club“, za którym oświadczyli się jego wyborcy — a właściwie podobno dlatego, że do tego klubu dla pewnych znanych osobistych przyczyn nie został przyjęty — wtedy starał się dep. Plener wpłynąć na jego wyborców, ażeby Banhansowi powtórnie mandat powierzyli. Już wtedy dzienniki ultra-niemieckie uderzyły na Plenera, i pod pozorem walki przeciw korrupcyi potępiły całą dawną partyę liberalno-niemiecką. Wyborcy Banhansa nie dali się przebłagać i Banhans został na lodzie. Znana jest również ostatnia mowa Dra Knotza przeciw Plenerowi, a w ostatnich czasach występują dzienniki „der schärfsten Tonart“ przeciw urządzaniu pociągów teatralnych *(Eisenbahntheaterzüge)* mających na celu zebrać w Pradze na pogawędki poteatralne w kasynie niemieckiem wszystkich „obrońców narodowości niemieckiej“ w Czechach i okazać w ten sposób solidarność Niemców czeskich. Schmeykal i Plener — to jest obecnie *bête noire* narodowców niemieckich. Nie w Pradze ma być punkt ciężkości agitacyi niemieckiej, ale na prowincyi; każde miasto i miasteczko rości sobie pretensyę do stania się ogniskiem owej, nową epokę mającej stanowić akcyi.

Sprawdza się i tutaj to, co już przy innej sposobności wypowiedziałem: Zbawieniem Austryi jest różnorodność elementów składowych jej partyj politycznych. Chlumecky trzyma na wodzy Herbsta, Herbst Plenera, a Plener Knotza. Może więc Austrya spać spokojnie.

Wiedeń 21 grudnia.

(∠) Nietylko Sejm galicyjski walczy z trudnościami budżetowemi i szuka wyjścia z sytuacyi niedoborowej bez podwyższenia dodatków do podatków bezpośrednich. Także w kilku innych sejmach sytuacya równie jest nie miła i jak we Lwowie, tak i tam wypłynęła myśl ustanowienia opłat konsumcyjnych na rzecz funduszów krajowych. Pomysł ten nie jest obojętny dla całego ustroju stosunków podatkowych i cłowych, wskutek czego koła rządowe musiały wziąć sprawę pod rozwagę. Już *Pol. Corr.* w inspirowanym artykule o projektowanych w Sejmie galicyjskim opłatach krajowych, wyraziła w streszczeniu zapatrywanie rządu, a z tych zapatrywań każdy odniesie wrażenie, że na razie nie można oczekiwać przychylenia się rządu do nowego pomysłu finansowego. Dla czytelników zajmujących się uważniej sprawą opłat krajowych, podaję wszystkie objekcye podnoszone w kołach rządowych. Najbliższą wydaje się opłata od napojów spirytusowych. Napoje te jednak podlegają w Galicyi już obecnie wielorakim opłatom a mianowicie: państwowemu podatkowi gorzelnianemu przy produkcyi, dalej opłacie od szynków zaprowadzonej ustawą państwową z r. 1881, a ze względu na istniejącą w Galicyi opłatę propinacyjną pobieraną u nas tylko w połowie wymiaru ustawą oznaczonego, wreszcie opłatom gminnym, pobieranym od konsumcyi w obrębie gmin, a dochodzącym częstokroć do znacznej wysokości np. we Lwowie i w Krakowie (21 złr. 85 ct. i 23 złr.). Wobec tych ciężarów, każdy nowy chociażby najmniejszy nabiera już nader ważnego znaczenia dla stosunków produkcyjnych i obrotowych. Obłożenie konsumcyi piwa opłatą krajową nie przyniosłoby skarbowi krajowemu znaczniejszego dochodu, bo konsumcya piwa w Galicyi jest jeszcze nieznaczna. Na dochodach skarbu państwa musiałoby się to odbić niekorzystnie, bo podrożenie piwa pociągnęłoby za sobą zmniejszenie konsumcyi, a tem samem i ubytek w dochodzie z podatku. Przeciw obłożeniu cukru jakąkolwiek opłatą krajową wystąpiłby rząd w danym razie równie stanowczo, może nawet więcej stanowczo, niż co do innych artykułów. Obłożeniu nafty opłatą konsumcyjną rząd byłby także przeciwny, a to ze względu na zachodzące już obciążenie konsumcyi opłatą skarbową i cłem od olejów mineralnych wynoszącem 10 złr. od centnara metrycznego. Sam rząd liczyć się już musi z obecnem obciążaniem olejów mineralnych, czego dowodem jest fakt, że zaprowadzając ogólną opłatę od olejów mineralnych, zrzekł się ze względu na konsumentów poboru akcyzowej opłaty w miastach zamkniętych.

Co najwięcej zaważyć musi na szali postanowień Sejmów, zamierzających wprowadzić krajowe opłaty konsumcyjne, to fakt, że kraje musiałyby ustanowić osobne organa poborowe, a ustanowienie krajowego aparatu poborowego znaczyłoby tyle, co zrzeczenie się dochodu spodziewanego z opłat na rzecz nowych funkcyonaryuszy. Płace bowiem tych organów i inne koszta poborowe albo zrównałyby się z dochodem z nowych opłat, albo w najlepszym razie pochłonęłyby *partem leoninam.* Kraj otrzymałby mało, a ściągnąłby na siebie odium ogólne w kołach konsumentów.

Nie dlatego rząd uchyla się od poboru opłat krajowych, żeby w ten sposób wywrzeć pressyę i skłonić Sejmy do zaniechania innowacyi. Zachodzą tu względy i powody zasadniczej natury, z któremi liczyć się trzeba. Zasadniczo zaprowadzona wolność obrotu w obrębie cłowym nie pozwala na to, aby artykuły konsumcyi obciążane były przy samej produkcyi opłatami krajowemi. Pobór tych opłat musiałby się łączyć bezpośrednio z konsumcyą lub drobną lokalną sprzedażą, a więc miałoby się do czynienia z mnóstwem kontrybuentów i z mnóstwem drobnych pozycyj należytości krajowych. Czy kraj wszedłby na tę drogę bez obawy, że zamiast cel osiągnąć t. j. podnieść stale dochód skarbu krajowego, narazi się na różne trudności, a może i straty?

Tak się zapatrują koła rządowe na sprawę opłat konsumcyjnych na rzecz funduszów krajowych. W danej chwili nie można się spodziewać zmiany zapatrywań. Mogłyby one nastąpić chyba wskutek zmiany ogólnych stosunków podatkowo-cłowych.

Ministerstwo rolnictwa zamianowało c. k. adjunkta inżynieryi leśnej Dominika Jahna, c. k. inżynierem leśnictwa.

Proces Socyalistów

w Warszawie.

Do dnia 12 b. m. trwało śledztwo sądowe, mianowicie przesłuchiwanie reszty świadków, odczytywanie dokumentów piśmiennych, zeznań świadków nieobecnych, przegląd dowodów rzeczowych i t. d.; faza ta wogóle nie nastręcza szerszych ponadto, co już dawniej powiedziałem, uwag.

W dniu 12 b. m., t. j. w ubiegłą sobotę, rozpoczęły się mowy, a więc najpierw mowy prokuratorów. Główny oskarżyciel Morawskij, przemawiał w sobotę i skończył swą oracyę w niedzielę dnia 13 b. m. Przemówienie to wypadło bardzo słabo. Znać i czuć było, że oskarżenie naciąga fakta, że usiłuje stworzyć przestępstwo, kręcić bicz z piasku. Mowa prokuratora ani nie sprawiła wrażenia, ani nie dorzuciła żadnego nowego do sprawy szczegółu.

Pozostaje więc nam tylko zapisać, że prokurator, popierając akt oskarżenia w całej rozciągłości, żądał zastosowania do 26 oskarżonych kary śmierci z artykułu kodeksu karnego 249.

Artykuł rzeczony dotyczy przestępstw stanu; oskarżenie powołuje się na niego dlatego, że gwałtownie imputuje wszystkim podsądnym „zamach na istniejący porządek polityczny.“ Na mowę prokuratora przyjechał i był na niej do końca obecny jenerał-gubernator Hurko.

W dniu 13 b. m., t. j. w niedzielę, rozpoczęły się mowy obrońców, na których dłużej zatrzymać mi wypada uwagę czytelników.

Pierwszą, programową mowę wygłosił Spasowicz, a w głównych punktach daje się ona streścić w ten sposób:

„Oskarżeni, jak ich tu wszystkich widzimy, nie należą do społeczeństwa polskiego. Są to ludzie owiani prądem ze Wschodu, obcy duchem i dążnościami narodowi, wśród którego żyli. Przyznają to sami w swych zeznaniach, pismach, odezwach i manifestach. Zapierają się oni polskości, losy narodu są dla nich obce, obojętne, to też owo głośne, historyczne *finis Poloniae*, chyba do nich tylko i do nich wyłącznie stosować się może. Społeczeństwo polskie, które w bieżącem stuleciu tyle przecierpiało, tyle tortur i mąk przeniosło, to nieszczęśliwe społeczeństwo, co od 1863 roku parte z góry, pozbawione praw, odarte z przywilejów ludzkich, to społeczeństwo biedne, nieszczęśliwe, męczeńskie, broni się wszelkiemi siłami, i żyć chce, żyje. I dla tego społeczeństwa ta garść oskarżonych nie jest wcale groźna, społeczeństwo ich się nie lęka, ich agitacyi się nie boi.

Zarysowawszy w ogólnych, dosadnych rysach kontrast między aspiracyami narodowemi a dążeniami „partyi socyalnej,“ Spasowicz przeszedł dalej do krytyki aktu oskarżenia, i słusznie dowodził, że „jakkolwiekbyśmy oceniali zebrane przez prokuratora dowody winy, nie dopatrzymy się w nich przestępstwa stanu; partya socyalna działała, lecz działała nie przeciw istniejącemu porządkowi politycznemu, ale przeciw społecznemu, przeciw nadużyciu po fabrykach i zakładach przemysłowych. Tu mamy do czynienia nie z agitatorami politycznymi, nie z rewolucyonistami, lecz z reformatorami socyalnymi. Z nimi więc społeczeństwo, nie rząd, liczyć się musi. A wierzcie mi panowie, — mówił — że my adwokaci, co stanowimy jedyny tu w sądzie żywioł, mogący rościć pretensye do reprezentacyi tego społeczeństwa, jakkolwiek potępiamy ruch socyalistyczny, nie lękamy się go jednak, i w imieniu narodu polskiego możemy śmiało zaprotestować przeciwko wywodom oskarżenia. Społeczeństwo nasze, od roku 1863 torturowane, zgnębione, lecz pracujące i żyjące, nie chce śmierci tych oto błędnych swoich synów, bo ono jest pewne, że ta po manowcach zbłąkana garstka krzywdy mu nie czyni.

W konkluzyi Spasowicz odpierał artykuł 249, i żądał zastosowania artykułu 318 kodeksu karnego, w którym mowa o partyach, burzących ustrój społeczny, i który wymierza karę od zwykłego aresztu do 4 lat zsyłki na Sybir lub rot aresztanckich.

Mowa Spasowicza trwała blisko 3 godziny, i jako programowa zrobiła formalną furorę. Szczególniej silnym był ów ustęp o *finis Poloniae.*

Wrażenie olbrzymie wynieśli z niej zarówno podsądni jak i sądzący i w sali obecni. A w liczbie ostatnich znajdował się przez cały czas i Hurko i cała rzesza jenerałów, pułkowników, żandarmów, ba, nawet sławetny p. Szczebalskij, redaktor *Warszaw. Dniewnika.* Mowę swą Spasowicz wygłosił z pamięci, głosem drżącym ze wzruszenia, choć pewnym siebie, stanowczym i przekonywującym, wypowiedział zaś ją w obronie Rechniewskiego.

Spasowicz raz jeszcze przemawiać będzie w obronie Bardowskiego. Sąd nawet prosił, by mowę tę Spasowicz wypowiedział w poniedziałek, t. j. nazajutrz, na żądanie Hurki, lecz obrońca żądaniu temu odmówił. Druga mowa p. Spasowicza wypadnie zapewne jutro.

W dniu 14 b. m. przemawiał w własnej obronie Waryński, znowu w obecności Hurki. Mówił z właściwą sobie bystrością umysłu, bez frazesów, silnie choć stylem prostym:

„Nie przyznaję się do winy, bo w przekonaniach moich winy dopatrzeć się nie mogę. Rewolucyą socyalną uważam za wynik historyi ludzkości. Partya nasza nie pragnęła tej rewolucyi przyspieszać, miała tylko na celu przygotować do niej klasy robocze. Prawda, ciąży na nas kilka zabójstw, ale nie są to morderstwa polityczne, lecz kara śmierci, wymierzona na zdrajców. Boleję nad tem, jak boleję nad wypadkiem każdej lwogóle śmierci, czy żołnierza na placu boju, czy wyrostka pod kołem maszyny fabrycznej. A czyż nasza wina, że jak wykazuje statystyka centralnych gubernij Rosyi, zebrana po wojnie wschodniej, w fabrykach tych gubernij przytrafia się dwa razy więcej wypadków okaleczenia robotników, niż jak przytrafiało się takich wypadków w najkrwawszej armii dunajskiej! Wiem, że mnie czeka od was kara, choć wiem, że nie zasłużona, to też o jedno tylko proszę was, panowie sędziowie, by nie była ona niższą od kary, jaką wymierzycie na któregokolwiekbądź z moich towarzyszów.“

Mowa Waryńskiego wypowiedziana z całym spokojem i powagą olbrzymie sprawiła wrażenie.

W tymże dniu 14 b. m. adwokat Krajewski przemawiał w obronie Rechniewskiego, również poświęcając większą część swej obrony protestowi przeciwko socyalistom ze stanowiska polskiego, dalej przemawiali Szeller w obronie Płoskiego, drugiego po Waryńskim teoretyka „partyi,“ Kokeli w obronie Dulęby i Chorodeckij z Odesy w obronie Kunickiego.

Chorodeckij, dotąd w czasie śledztwa zachowujący się biernie, na uboczu, teraz wygłosił wielce nieudatną mowę w duchu czysto Katkowowskim, a najoryginalniejszym jej ustępem był ten, w którym „zgniły Zachód“ uznany został za głównego sprawcę i ojca socyalizmu.

W dniu 15 b. m., t. j. we wtorek, Chorodeckij prowadził dalej przemówienie swoje w obronie Janowicza, poczem głos zabrał adwokat Anc, obrońca Popławskiego, oskarżonego w charakterze głównego ajenta partyi w Łodzi i Zgierzu. (Popławski jest typem teoretyka-zapaleńca. Tak np. w czasie śledztwa sądowego przyjął na siebie z zapałem winę zabójstwa, o które akt oskarżenia wcale go nie posądzał).

Anc krytykował oskarżenie. „Prokurator głosił nam — mówił — że istniała wielka partya rewolucyjna. Zdawałoby się, że tu mowa co najmniej o 5 tysiącach ludzi. Tymczasem, tenże prokurator sam zeznaje, że rzecz redukuje się do 5 osób, które poróżniły się o 4 rub. sr. 50 kop. (sumy tej żądał Helszer tytułem kosztów zabójstwa szpiega) i wielkich planów swoich skutkiem tego zaniechały. Aleź to żart chyba! Toż dla uśmierzenia takiej rewolucyi wystarczą ci oto żandarmi — co tu w sali strzegą podsądnych! Panowie sędziowie, proces dzisiejszy przejdzie do historyi, pamiętajmy o tem i baczmy, by kiedyś za lat sto nie czytano z homerycznym śmiechem opisu takiego oto buntu pod datą 1885 r.: pięciu ludzi zamierzyło dokonać rewolucyi, posprzeczali się jednakże o 4 i pół rub. sr. i odprowadzono ich do cyrkułu... Ah, prawda, prokurator wspomina o wielkiem przestępstwie — manifestach i odezwach. Czy w istocie jest to rzecz tak groźna?

Ciekaw jestem, jaki też skutek bym odniósł, gdybym wszystkie te manifesty, od deski do deski odczytał, choćby n. p. tym dwom żołnierzom, co w czasie pauzy strzegą w sali dokumentów. Nie chcę nawet skłonić ich do przewrotu politycznego, bynajmniej, po odczytaniu zaproponuję im tylko, by jeden odwrócił się na lewo, a drugi na prawo, a ręczę, panowie, że nawet do tak bagatelnej „rewolucyi“ ich nie namówię. (Świetny to przykład na razie, gdyż żołnierze rosyjscy znani są z niewolniczego posłuszeństwa i braku najlżejszej samodzielności. Wszak ów Mickiewiczowski żołnierz skostniał na mrozie w czasie rewii, trzymając płaszcz carski, a z miejsca się nie poruszył!) Co tu więc rozprawiać o niebezpieczeństwie takich manifestów dla państwa! Wreszcie słyszałem tu wiele o socyalizmie. Jedni mówili, że przyszedł on ze Wschodu, inni, że ze zgniłego Zachodu — a mnie się zdaje, że bierze on początek wprost z życia, że poddają mu się wrażliwsze mysły, które z czasem same obojętnieją dla ideałów fantastycznych młodości...“

Po Ancu, który wziął sprawę ze strony humorystycznej, występowali jeszcze: Wagner w obronie Pacanowskiego, tego „tenora“ socyalistów (wszystkie ich tajemnice wyśpiewał); Nowodworski, Blocha, Pietrasińskiego i Degurskiego, robotników ze Zgierza; Kokeli, Helsznera, robotnika zgierskiego i Suligowski Tomaszewskiego, robotnika zgierskiego. Na tych obronach Hurki już nie było. Stale na posiedzeniach bywa tylko jenerał żandarmeryi Brok.

Wszyscy adwokaci silnie zaakcentowali protest społeczeństwa polskiego wobec agitacyi socyalistycznej; samą zaś tę agitacyę, tak ze względu na zebrane dowody, jak i na obojętność społeczeństwa, usiłowali podciągnąć pod wspomniany już art. 318 kod. kar. Naturalnie, artykuł ten ma być, zdaniem obrońców, zasadniczym, od niego zaś dopuszczają wyjątki w wypadkach poszczególnych, t. j. odnoszących się do pojedyńczych oskarżonych, n. p. w razie zarzutu użycia słów uwłaczających panującemu, w razie zabójstwa itd., lecz i te przekroczenia radzą podporządkowywać zwyczajnym artykułom karnym z całkowitem wykluczeniem artykułów o przestępstwach politycznych.

Dziś trwają obrony w dalszym ciągu. Koniec sprawy, czyli wyrok spodziewanym jest najdalej w niedzielę. Według panującej w cytadeli opinii, skazany na śmierć będzie jeden tylko Kunicki.

(Dzien. Pozn.).

Przesilenie obecne.

Uwagi nadesłane Redakcyi „Czasu“ przez dawnego jej współpracownika.

W czasach dzisiejszych sprawy ekonomiczne nad wszelkiemi innemi prym wodzą, i główną chociaż nieco spóźnioną pobudką do zastanowienia się nad niemi, jest przesilenie w gospodarstwie rolniczem, które nas tak boleśnie w tym roku dotyka. Łatwo da się dowieść, że przesilenie to nie powinno być niespodzianką dla tych, którzy szerszym poglądem starali się objąć stan gospodarski całego świata, tak odmienny od wszystkiego, co dotychczas dzieje cywilizującej się ludzkości nam opowiadają.

Nigdy jeszcze tak skwapliwie nie sięgane za kawałkiem ziemi na własność, choćby jak najdalej za morzem oddalonym — nigdy ludzie nie przenosili się w tylu tysiącznej liczbie w odludne krainy, nie aby je niszczyć, jak za czasów pochodu ludów, ale aby je uprawiać; — nigdy nie było tak szybkiej, skróconej kolejami i kanałami komunikacyi, jak w XIX wieku; nigdy nie wydobywano tyle drugich kruszczów, nigdy liczba, mnogość, nie miała tyle znaczenia co teraz. — Kto ma większą armię na polu bitwy, ten zwycięża; kto ma więcej głosów w parlamencie, ten ma przeważny wpływ na rząd, a czasem na losy narodów; nigdy nie była sztuka gromadzenia bogactw tak rozpowszechniona i nigdy potrzeba robienia długów, równie dla indywiduów jak dla państwa, tak ogólną, jak w teraźniejszym wieku.

Wiek XIX ma trzy znamiona, odróżniające go od jego poprzedników: 1) jest to wiek, w którym liberalizm stanowczo zwyciężył i rozpowszechnił konstytucyonalizm i parlamentaryzm; 2) jest to wiek olbrzymio wzrastającej industryi i handlu, opartych na wynalazkach pary, elektryki i t. d.; 3) na koniec wiek, w którym sztuka nagromadzenia bogactw wyprzedziła wszystkie inne industrye.

Najpierwszem staraniem zwyciężającego liberalizmu było: na drodze ustawodawstwa parlamentarnego pozwolić na powszechne stowarzyszanie się, i rozszerzyć wolność prasy. Zdawałoby się, że dobrodziejstwa dozwolonego łączenia wszystkim zarówno przysługujące, wszystkim równe przyniosą korzyści. Zaczęto więc grupować się wedle potrzeb, wedle rodzaju sztuki i nauki, najwięcej zaś wedle interesu, bo każdy czuł, że w zespoleniu leży siła, w rozdziale lub izolowaniu się błąd niepowetowany.

Kto umiał wziąść inicyatywę, kto umiał użyć pomocy dziennikarskiej i potrafił złożyć w całość Towarzystwa jak największą ilość indywiduów, zdolnych do pracowania w zamierzonym celu, ten najpierw i najwięcej skorzystał z prawa stowarzyszania się. Takimi szczęśliwymi inicyatorami potrafili być kapitaliści, bo mieszkając po większej części po miastach, prędko umieli się spotkać, zorganizować, a za pomocą rozlicznych stosunków i łatwości otrzymania pomocy od dziennikarstwa, stali się fundamentalną podporą innych stowarzyszeń, które miały na celu rozwój industryi, handlu i komunikacyi. Ta dobrze zorganizowana łączność kapitalistów nietylko że zysk im przynosiła, ale nadto ożywiała inne czynniki produkcyi, więc bogactwa krajowego, pracę i ziemię; zaczęto udzielać w znacznej ilości pożyczek na hipoteki, a dla tych, którzy nie mieli własności ziemskiej, otwierano zarobek po fabrykach i kolejach, ściągając coraz więcej robotników do miast, a dawano im sposobność do życia, choćby na krótki czas tylko, wygodniejszego. Onego to czasu, między robotnikami nie były jeszcze rozpowszechnione myśli socyalistyczne, a jeżeli tu i owdzie powstały grupy łączące robotników, to były to grupy kierowane przez marzycieli po części uczonych, ale niepraktycznych, po części przez ludzi wyzyskujących biednych robotników w celach osobistego zysku lub ambicyi. Wolność assocyacyi nie przynosiła więc ludziom pracy żadnej korzyści, aż w końcu, gdy z wzrostem industryi kapitał stał się twardszym przy udzielaniu swej pomocy, a liczba robotników wzrastała, zaczęły się tworzyć między nimi stowarzyszenia, dozwolone i niedozwolone, ku wielkiemu niezadowoleniu nawet tych prądów, które swoje istnienie i siłę liberalizmowi zawdzięczały.

Starano się więc, o ile ustawy na to pozwalały, ukracać prawa stowarzyszeń robotniczych, bądźto z powodu burzliwego ich charakteru, bądź dla zwiększających się wymagań, dążących do tego, aby im jako niemającym kawałka ziemi na własność dawano opiekę, również wdowom, chorym i starcom. Za temi żądaniami szły inne, żądano udziału w zysku fabryk—dalej rozszerzenia, wedle interesu klas roboczych, wyboru posłów do parlamentu i t. d. —

Walka klas roboczych z kapitałem rozpoczęta, nie chciała zniszczenia kapitału, ale miała na celu uszczuplenie jego siły i nieograniczonego wzrastania. Cel to trudny do osiągnienia, bez wstrząśnienia porządku społecznego. Walka ta klas roboczych z kapitałem wcale jeszcze nie skończona, ale za wdaniem się rządów przybrała mniej ostry charakter.— Nie mało też przyczynia się do tego spokojniejszego usposobienia klas roboczych możność stworzenia sobie lepszego bytu w zamorskich krajach i nowopowstających koloniach.

Wiadomem jest, że trzy główne czynniki każdej produkcyi: ziemia, kapitał i praca, muszą zostawać w pewnej równowadze, jeżeli porządek w społeczeństwie nie ma być ciągle wichrzony; równowaga ta od czasu zaprowadzenia wolności stowarzyszania się ciągle jest zagrożoną, bo zręcznie użyte instytucye finansowe wzięły przewagę, gromadząc wielkie sumy pieniędzy bądź w ręku pojedynczych osób, bądź przerzucając je z jednego kraju do drugiego. Ztąd powstają tak liczni właściciele milionów, ztąd znika, wedle woli finansistów, moneta w jednem państwie, a przenosi się w drugie. Jednem słowem, kapitał jest panem sytuacyi, nie z innej przyczyny, jak tylko z tej, że umiał wyzyskać pierwszy wolność i prawo stowarzyszania się. Klasa robotników później się ocknęła, ale mimo, że się nieraz zanadto zbliżała do stronnictwa rewolucyonistów socyalnych, uzyskała w końcu uwzględnienie we wszystkich prawodawczych sferach. Inaczej zupełnie zachowywała się klasa posiadaczy ziemi. Spokojna ta *gens rustica*, rozproszona na szerokiem polu, mało z sobą się komunikująca, z natury swej konserwatywna, nie czuła wcale potrzeby łączenia się, a jeżeli przyszło jej na myśl stowarzyszyć się, to jedynie w interesie gospodarskiego rzemiosła albo lokalnych potrzeb nie widziano konieczności zajrzeć, co się dzieje poza obrębem powiatu, kraju, a cóż dopiero Europy. Odczuwano wprawdzie potrzebę gospodarowania intenzywniej, pomnożenia środków produkcyi i potrzebę powiększenia kapitału wkładowego, ale na to — tak sądzono — wystarczy pożyczka zaciągnięta w jednym z licznie powstających zakładów hipotecznych. Wierzyciel raz zahipotekowany na ziemi, ma prawo żądać przez pewien przeciąg lat części sumy oznaczonego dochodu, to jest procentu od pewnej sumy szacunku zadłużonej ziemi, bez względu, czy ten dochód będzie osiągnięty

lub nie, staje się więc częściowo wspólnikiem własności, a istotny właściciel dzierżawcą. Spółka ta ma tę niedogodność, że właściciel istotny ponosi wszelkie ryzyka produkcyi i ponosi koszta pracy, kapitalista wspólnik jest biernym używalnikiem dochodów. W czasach normalnych stosunek ten właściciela ziemi do wierzyciela-kapitalisty jest znośnym; ale jeżeli, jak w teraźniejszej chwili zbiegiem okoliczności, dochód z ziemi tak zmaleje, że nie może pokryć ciężarów, nałożonych na ziemię w najnormalniejszej formie przez rząd i zobowiązania płacenia procentów od pożyczki, na ten czas nie dziw, że nastąpić musiało pewne ocknienie się, i uczuło się potrzebę stowarzyszenia się celem obmyślenia środków, któremi można zapobiedz grożącemu upadkowi własności ziemskiej; to też jako pierwszy objaw zespolenia się gospodarzy wiejskich trzeba uważać odbyty wiec gospodarzy we Lwowie dnia 12go grudnia bież. roku. Jakiekolwiek objawiły się żądania, dążą one do tego, ażeby trzy czynniki produkcyi: ziemia, kapitał i praca, były zarówno przez ustawodawstwo uwzględnione, a to jest tylko możliwem, jeżeli wszechwładność kapitału będzie ograniczoną. Wymaga tego porządek i bezpieczeństwo społeczeństwa; walka klas robotniczych z kapitałem nieskończona, tylko w zawieszeniu; walka właścicieli ziemskich z kapitałem rozpoczęta utworzeniem stronnictwa agraryjnego, które nietylko u nas, ale wszędzie dla utrzymania własnego bytu się tworzy; spodziewać się należy, że stronnictwo to potrafi zachować karność, aby nie przekroczyć granic konserwatyzmu, w których wzrosło, ale też potrafi rozwinąć siły, ażeby obronić swoje dotychczasowe stanowisko w społeczeństwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia.

Na Wydalonych!! Przed trzema laty zbierano przy opłatku skromne datki na pomnik Mickiewicza, które przy wielkiej ilości drobnych kwot wydały podobno razem dość obfity plon. Warto i w tym roku myśl tę odświeżyć, a owoc takiej powszechnej wilijnej składki przeznaczyć dla wydalonych z pod zaboru pruskiego. Bez wszelkiej ofiary, którąby się uczuć dawała, bo chociażby najdrobniejszemi datkami przy wilijnym stole możnaby zdziałać wiele dobrego, jeśliby ta myśl przyjęła się ogólnie. A godzi się przy opłatku o tych pamiętać, którzy życząc sobie Dosiego roku w ostatnią wilią, nie przypuszczali nawet o gromie, jaki na nich spadł w tym roku; nie myśleli, że im te Święta przyjdzie przepędzić w dalekich stronach, z bolesnem wspomnieniem minionej lepszej doli.

— **Na porządku dziennym** posiedzenia Rady miejskiej, zapowiedzianego na dzień jutrzejszy, znajduje się kilka spraw ważnych, dlatego też pożądanem jest, aby radcy miejscy zebrać się chcieli w licznym komplecie na to posiedzenie.

— **PP. Rogoziński i Janikowski** złożyli wczoraj wizytę hr. St. Tarnowskiemu i zwiedzili niektóre miejscowe instytucye naukowe. Dzisiaj rannym pociągiem opuścił p. Leopold Janikowski Kraków, udając się do Sieradza na święta Bożego Narodzenia.

— **Na stawach krakowskiego Tow. Łyżwiarzy** obok ogrodu Botanicznego, przygrywać będzie jutro 23 b. m. muzyka wojskowa, od godziny 2 do 5 popołudniu. Lód wyborny.

— **Komisya przemysłowa** Rady miejskiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedstawić pełnej Radzie wniosek co do udzielenia pożyczki spółce majstrów szewskich. Komisya przemysłowa uchwaliła także zastrzedz pewną kontrolę gminie nad tą pożyczką, by uspokoić obawy nieuzasadnione co do jej pewności.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Nowo ukonstytuowany Wydział Towarzystwa uczniów c. k. Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, na pierwszem posiedzeniu swojem uchwalił jednomyślnie, wezwać po raz ostatni Szanownych Panów, ażeby w przeciągu dwóch miesięcy, t. j. od 15 lutego 1886 r., należytość odrazu zwrócić raczyli, lub też weszli w umowę z wydziałem w celu rozłożenia spłat takowych. Po raz już trzeci wzywamy Szanownych Panów, zapewniając jednocześnie, że w razie, gdyby i wezwanie dzisiejsze pożądanego nie odniosło skutku, zwrócimy po upływie wyż naznaczonego terminu, sprawę na drogę sądową i ogłosimy nazwiska niesumiennych dłużników w pismach publicznych. Z przykrością przytem musimy zauważyć, że na dwa pierwsze wezwania nasze, zgłosili się ludzie tylko mniej zamożni, podczas gdy ci, co posiadają bardzo intratne nawet posady, o uiszczeniu długu koleżeńskiego widocznie ani myślą. Prawdopodobnie opływając w dostatki, zapomnieli już, że znaczna część uczącej się młodzieży naszej jest niezamożną, że nie zdoła nieraz zaspokoić najniezbędniejszych nawet potrzeb. Sekcya bratniej pomocy w naszem Towarzystwie, właśnie ma na celu niesienie pomocy istotnie niezasobnym kolegom, nie zwrócona więc pożyczka jest to grosz zabrany wprost biednej uczącej się młodzieży. Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem „Towarzystwo uczniów c. k. Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie ulica Gołębia N. 20.“

Kraków, 15 grudnia 1885.

W imieniu Wydziału Towarzystwa:

Przewodniczący: *Boczkowski Czesław.* Sekretarz: *Roman Scherautz.*

Kurator: prof. *Jan Rotter.*

— **Dotychczasowy pusty plac** przy rogu ulic Basztowej i Pawiej, należący do p. Wincentego Mierzeńskiego, został rozparcelowanym i sprzedaż pojedynczych parcel już następuje. Staną tu więc w tym pięknym punkcie z czasem bardzo okazałe gmachy. Jak się dowiadujemy, nabył właśnie narożnią parcelę (róg ul. Pawiej i Basztowej) p. Kaczmarski, i z wiosną zaraz przystąpi do budowy odpowiedniej realności.

— **Strucle** wypieku p. Gustawa Barucha, w Podgórzu o których wielkim odbyciu w chwili przedświątecznej, nadmieniliśmy w kronice wczorajszej, zasługują ze wszech miar wielkością swą i doskonałem wypieczeniem na zdobytą sobie wziętość, jak mieliśmy sposobność przekonać się naocznie z okazu, który właściciel przesłał do Redakcyi naszej.

— **Szajka złodziei.** Organa straży policyjnej przytrzymały wczoraj wieczorem za przybyciem pociągu z Krzeszowic do Krakowa, szajkę złodziei jarmarcznych, a mianowicie: Jana Stefańskiego, lat 39 liczącego, rodem z Bochni; Jana Piętonia, lat 22 liczącego, rodem z Dobczyc; Jana Porzyckiego, false Kubickiego, lat 48 liczącego, rodem z Barwałdu; Maryannę Kucharz, lat 45 liczącą, rodem z Krakowa; Paulinę Nidomską, lat 38 liczącą, rodem z Krakowa i Cmielowską Agneszkę, lat 52 liczącą rodem z Wysoki, od których odebrano znaczną ilość towarów, jakoto: mięsa, chleba, garnuszków, soli, łyżek, śledzi, barchanu, strucli, niewiadomych dotąd właścicieli. Złodzieje ci urządzili wczoraj wycieczkę przedświąteczną na jarmark w Krzeszowicach, lecz wilia ominęła ich w Krakowie.

— **Bochnia** 18 grudnia. (*A. L. S.*). W sobotę d. 12 grudnia b. r. odbyło się w tutejszej sali strzeleckiej w połączeniu z koncertem muzyki salinarnej, ciągnienie loteryi fantowej, urządzonej na korzyść wygnańców polskich z Prus. Na 1300 rozsprzedanych losów 20-centowych, z których blisko 600 sprzedały zaproszone do rozsprzedawania Panie, przy stolikach na sali, resztę zaś pozbyto w mieście i w okolicy, rozlosowano 417 wcale pokaźnych fantów, zebranych przeważnie w Bochni, staraniem kilku Pań i osiągnięto dochód w łącznej sumie 354 złr. 54 c. Po potrąceniu kosztów urządzenia, druków i muzyki w łącznej kwocie 73 złr. 54 c., pozostał czysty dochód w kwocie 281 złr. Z tej kwoty przesłano komitetowi opieki nad wygnańcami z Prus w Krakowie 200 złr., zaś resztę przeznaczono na wsparcia dla miejscowych ubogich, a to ze względu, że w obecnej zimowej porze liczba wsparcia koniecznie potrzebujących ubogich niezmiernie się wzmogła. Bardzo pomyślny rezultat loteryi zawdzięczamy w pierwszym rzędzie gorącemu udziałowi Pań, uproszonych o zbieranie fantów i rozsprzedawanie losów, oraz ofiarności miasta i dwóch pobliskich miasteczek, Wiśnicza i Niepołomic, gdzie rozkupiono chętnie znaczną stosunkowo ilość losów. Także i obywatelstwo okoliczne, oraz wielebne duchowieństwo, za staraniem pp. Bolesława Żurowskiego, Pawła Niedzielskiego i Andrzeja Łopackiego, wzięło czynny udział w loteryi przez zakupienie znacznej ilości losów. Jedynie w Brzesku nie udało się komitetowi sprzedać ani jednego losu.

Na sobotę d. 19 b. m. zapowiedziany był, spóźniony w tym roku, właśnie przez loteryę fantową, uroczysty wieczór Mickiewiczowski na dochód miejscowych ubogich.

W tych dniach odwozi delegacya, wybrana z tutejszej Rady miejskiej, JE. p. Namiestnikowi Zaleskiemu, dyplom na honorowego obywatela miasta Bochni, wykonany bardzo udatnie przez bochnianina p. Łosika, zdobny akwarellowemi krajobrazami z okolic miasta i portretami górników, które to akwarelle i portrety p. Łosik bardzo starannie wykonał. Delegacya, złożona z burmistrza adw. Dra Trybulca, wiceburmistrza p. Michnika i prepozyta parafii bocheńskiej, oraz członka Rady miejskiej X. Dra Wojciecha Grzegorzeka, udać się ma równocześnie do władz krajowych o poparcie sprawy rozszerzenia tutejszego gimnazyum 4-klasowego na 8-klasowe. Sprawa ta, będąca przedmiotem długoletnich starań Rady miejskiej bocheńskiej, zostanie może wkrótce załatwioną pomyślnie, zwłaszcza, że gmina miasta Bochni wyfundowała znacznym kosztem w bieżącym roku niemal już całkiem ukończony bardzo pokaźny gmach na umieszczenie 8-klasowego gimnazyum, według planów, przez Radę szkolną krajową zatwierdzonych, przezco kwestya uzupełnienia tutejszego gimnazyum weszła, dzięki energicznej inicyatywie obecnego burmistrza adw. Dra Trybulca, w stadyum aktualności.

— **Melania z hr. Skórzewskich Arnoldowa hr. Skórzewska** zakończyła, jak donosi *Kuryer Poznański*, życie w d. 18 b. m. w Lubostroniu w Poznańskiem. Była ona matką wiceprezesa Koła polskiego w parlamencie, hr. Leona Skórzewskiego. Posiadając głęboką wiarę i miłość Ojczyzny, zmarła znaną była z ofiarności dla sprawy publicznej, jakoteż dla cierpiącej ludzkości.

— **Na loteryę gospodarską** nadesłali: p. Mika 2 butelki wina francuskiego, 3 słoiki konserw, 2 puszki sardynek, 6 pudełek cukierków, orzech kokosowy; p. Grosse 3 butelki wina, 1 funt herbaty; p Nagel 2 paczki herbaty; p. Roszkowski butelkę likworu różanego; p. Sokołowski funt czokolady; p. Wentzel 1 butelkę wina, 1 puszkę migdałowych biszkoptów; p. Feintuch 4 butelki rumu; p. Hawełka 2 butelki wina, 1 butelkę starki, ½ funta czokolady, czokoladkę w torbeczce, biszkopty, funt orzechów włoskich, puszkę sardynek, 2 pudełka owoców kandyzowanych; p. Jawornicki 1 butelkę wina, 1 butelkę wódki, figi, atrament, 2 słoiki musztardy, puszkę sardynek, czokoladę, cacao, herbaty ¼ ft.; p. Fischer ½ kilo daktyli, ½ kilo śliwek, 6 pudełeczek cukierków; p. Redolfii 8 butelek likworów różnych; p. Schultz 2 paczki herbaty po ½ ft. i czokoladę; p. Lenert 4 butelki rumu; sklep wiejski 1 słoik konfitur i 1 słoik korniszonów; p. Mikeska 1 stoczek; p. Rothe 1 stoczek, 6 pudełek pierników, 1 duży piernik toruński; p. Ciechanowski 2 butelki wina; p. Liebeskind 4 paczki herbaty po ¼ ft.; p. Knowiakowski 2 pudełka z cukierkami, 1 butelkę likworu; p. Barberowski flaszkę wódki; p. Fritsch koszyczek cukierków; p. Federowicz 2 butelki czerwonego i 2 butelki białego wina; p. Landau 1 butelkę rumu i pudełko herbaty; p. Rehman pudełko z cukierkami; p. Kretschmer 3 wieńce fig i paczkę herbaty; p. Stan. Homolacz z Balic 10 zajęcy; p. Faustynowa Jakubowska 1 zająca i 2 sery; pani prof. Grabowska 2 sery, 2 garnuszki powideł, 1 wieniec grzybów; hr. Morstinowa 2 zające; p. Pajączkowski, restaurator z resursy, 4 zające; pani Natalia Dobrzańska 10 kaczek i 10 flaszek soku; hr. Ludwika Wodzicka 1 dzika i 6 zajęcy; p. Stan. Żeleński, z Grodkowic, 1 zająca i 2 kaczki; p. Zygmuntowa Pusłowska głowę cukru, 5 butelek wina, 5 butelek wódki, 6 paczek herbaty; hr. Antoniowa Wodzicka 2 kaczki, 2 gęsi i 2 indyki; hr. Zofia Wodzicka 2 zające i 1 indyka; p. Pawlikowska 3 butelki soku; p. Kochanowska flaszeczkę araku i puszkę sardynek; pani prof. Browiczowa 1 flaszkę soku, 1 słoik grzybów, 4 paczki cukru; p. Wójcikiewicz 6 wielkich butelek miodu i 2 mniejsze.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy *Teodora*, sztuka w 5 aktach i ośmiu obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygm. Sarneckiego; muzyka J. Masseneta.

W niedzielę 27go: Po raz drugi *Teodora*, sztuka w 5 aktach i ośmiu obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygm. Sarneckiego; muzyka J. Masseneta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 21go grudnia pogoda; term. od —6·6 spadł na 0·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 22go stan jego był 750·7 millim., termom. —6·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 23go grudnia: *Post.* ś. Wiktoryi p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Dnia 10 listopada b. r. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem Dr. Bolesław Ulanowski czytał rozprawę pod tytułem: „O założeniu klasztoru św. Andrzeja i jego najdawniejszych przywilejach“, której treść następna. Zamieszkujące obecnie klasztór św. Andrzeja w Krakowie Klaryski, nie odrazu osiedlone zostały w tem mieście. Pierwszą ich siedzibą był Zawichost, zkąd naprzód do Skały a następnie do stolicy Małopolski przeniesione zostały. Bogate archiwum Klarysek liczy wiele oryginalnych dokumentów, z których znaczna liczba przypada na wiek XIII-ty. Dotychczas jednak nie była historya klasztoru zawichostkiego należycie opracowaną. Opierano się zazwyczaj na Długoszu, który wprawdzie znał przywileje Klarysek, ale nie był w stanie krytycznie ich zużytkować. Prelegent chcąc przedstawić dzieje wprowadzenia Klarysek do Polski, zastanawia się nad powstaniem tego zakonu, jego pierwotną regułą i pierwszemi klasztorami na ziemi sławiańskiej w Pradze i Wrocławiu, i przychodzi do wniosku, że fundacya Salomei przyszła już w r. 1255 do skutku, a nie, jak dotychczas mniemano, dopiero w r. 1257; przeniesienie zaś klasztoru z Zawichostu do Skały odnosi jeszcze do r. 1257, a dokumenta z r. 1565 w tym przedmiocie wydane, uważa częścią za podrobione, częścią za opatrzone mylną datą. Uzasadniając swe zdanie i wykazując na podstawie podobizn, kiedy i przez kogo dokumenta rzeczone zostały sfałszowane, stara się prelegent przygotować grunt do autentycznej historyi założenia klasztoru. W ostatniej części swej pracy roztacza prelegent zarys dziejów Klarysek aż do chwili ich osiedlenia się w Krakowie.

Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono tak tę jako i drugą pracę tegoż autora pod tytułem: „Szkice krytyczne z XIII wieku“ ogłosić w publikacyach wydziału. Szkice obejmują trzy rozprawki: 1) Eufrozyna księżna kujawsko-łęczycka, Eufrozyna księżna pomorska, 2) kilka słów o żywocie św. Salomei królowej halickiej, 3) przyczynek do dziejów Bolesława Pobożnego.

Na temże posiedzeniu przyznano p. Stanisławowi Babrajowi za rozprawę pod tytułem: „Sprawy węgiersko-polskie po śmierci Warneńczyka do roku 1458“, drugą nagrodę z konkursu przeznaczonego dla słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, z daru prof. Dra Udalryka Heyzmanna ku uczczeniu pamięci Długosza.

Ogłoszenie konkursu

Imienia Sam. Bog. Lindego.

1. Akademia Umiejętności w Krakowie, w myśl układu, zawartego w d. 10 lipca 1876 r. z Wną Ludwiką z Lindów Górecką, ogłasza niniejszem konkurs na prace do nagrody imienia Lindego.

2. Przedmiotem konkursu będą prace z zakresu języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace lexykograficzne, monografie z zakresu gramatyki, historyi języka i dialektologii polskiej, oraz rozprawy, odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi.

3. Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4. Prace nadsyłane być mogą równie w rękopismach, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce Sekretarza generalnego Akademii.

5. Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli sr.; dwie inne, najwięcej do niej treścią zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli sr.

6. Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1888 r. Prace nadesłane po 31 grudnia 1888 r. uwzględnione nie będą.

7. Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w pierwszych dniach maja 1889; wypłata zaś w d. 8 tegoż miesiąca i roku tj. we dwa tygodnie po rocznicy S. B. Lindego.

8. Jeżeli nagrodzona zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenczas autor, przed otrzymaniem nagrody, złoży w Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać Akademii 50 egzemplarzy; w przeciwnym razie Akademia sama uwieńczone dzieło wydrukuje i natenczas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie, dnia 22 listopada 1885 r.

Stanisław Tarnowski,
Sekretarz Generalny.

TEODORA.

Teatr nasz zamknął we niedzielę szereg swoich własnych widowisk przedświątecznych, dla staranniejszego wypróbowania *Teodory* Wiktoryna Sardou, która, jak już czytelnikom *Czasu* wiadomo, ukazać się ma na scenie krakowskiej w przyszłą sobotę.

Jest to bez zaprzeczenia jedno z najoryginalniejszych dzieł scenicznych, jakie literatura dramatyczna europejska wydała. Przy anegdotycznie ścisłym kolorycie historycznym, zręcznie zapożyczonym od kronikarza bizantyńskiego Prokopa, duch i styl utworu jest nawskróś nowoczesny. Treść zaś, tak we Francyi, jak i u nas, sąsiadujących z ościennem mocarstwem (gdzie bizantynizm kwitnie w całej pełni) łatwo zestawić można z faktami bieżącej chwili, mniej jaskrawemi może, a jednakże wypływającemi z tychże samych przyczyn i premisów. Państwo wschodnie — które znacznie później runęło — już w rozkwicie swoim, w VI. wieku, rozkładało się w zepsuciu i upadku społecznym, toczone robakiem śmierci. Sardou doskonale maluje ten wczesny rozkład rozwielmożniający się w sprzyjającej mu atmosferze samowładztwa, chociaż dramat jego jest tylko względnie historycznym. Na takiem tle, znakomity pisarz nakreślił pełnemi efektu barwami, jeśli nie charaktery pełne dziejowej prawdy, to przynajmniej nieporównane, dzisiejszej epoce pokrewne, nader interesujące postacie, o wypukłości scenicznej i o kolorycie tak bogatym, jakiego nie znajdzie w żadnem innem dziele nowoczesnem. Nie Szekspir to niezawodnie, ani Goethe je tworzył, jakby ze spiżu ulane; przyznać jednak należy że Sardou — podniesiony do najwyższej potęgi — tchnął w nie teatralne życie. Słowem, w dramat swój wlał mistrz techniki scenicznej kwintesencyę geniuszu scenicznego francuskiego, polegającego na efekcie. Dlatego też odniósł tryumf niebywały. Sztuka jego drugi rok nie schodzi ze sceny, a pierwszorzędne teatra europejskie, prawdopodobnie jeden po drugim pokuszą się o wystawienie *Teodory*.

Główną rolą w *Teodorze* jest, jak to odgadnąć łatwo, sama Teodora. Rola to, jakiej żaden repertuar dotąd nie posiadał, pełna blasków, przejść i odcieni najtrudniejszych do wykonania, niekiedy ultra-dramatycznych, niekiedy rzewnych i lirycznych, niekiedy zaś subtelnie komicznych, jak w najwytworniejszej komedyi. Słowem rola jaskrawa i olśniewająca, jak mozaika. Odtworzy ją u nas pani Antonina Hoffmannowa, jedyna dziś w Polsce artystka, która może zmierzyć się z tak olbrzymiem zadaniem i wyjść z niego zwycięzko. Pomimo, że rola Teodory ogromem swoim moralnym i materyalnym wypełnia całą sztukę, że jest jej duszą, krwią i ciałem, inne role przy niej nie bledną. Nie są to zwykłe przystawki teatralne, jak w dawniejszych dramatach Sardou. Każda ma swoją racyę bytu i swój błysk, choćby tylko chwilowy. W *Fedorze* i *Odecie* nie ma nic prócz Fedory i Odetty. Tu rzecz się ma przeciwnie. Tu nietylko Andreas (p Rieger), ale cały szereg postaci mniejszych rysujesię nader wyraziście i żyje swojem życiem, przy potężnej głównej kreacyi i jej partnerze. Nadto, poza niemi jeszcze, słynny komedyopisarz przedstawia nam grupy ról drobnych, działających wspólnie, związanych z sobą jedną myślą przewodnią, a jako grupy stanowiące efekt niezrównany. Banalnie może, ale muszę je porównać do bukietu, uwitego z rozmaitych kwiatów, stanowiących oprócz całości doskonałej (i w tej całości właśnie) nader estetyczne i efektowne kontrasty. Dalej jeszcze mamy mnóstwo figurantów wielkiego znaczenia dla akcyi sztuki, posiadają bowiem jak pionki na szachownicy, przy figurach, swój charakter i ruchy, ważne w rozgrywającej się partyi. W tem zatem, nie w dekoracyach i kostiumach, leży trudność wystawienia *Teodory*, zwłaszcza na naszej scenie, gdzie brak czasu krępuje działalność reżysera. O ile jednak dochodzą nas wieści z za kulis, próby wydają wcale pomyślne rezultaty. Co zaś do dekoracyj i kostiumów, te — wykonane podług właściwych wzorów pod okiem kierownika artystycznego — mają przyzwoicie illustrować epokę, w której sztuka, architektura i mody stanowią chaos grzecko-rzymsko-bizantyńsko-wschodni. Ta różnorodność jednakże jest wielce ciekawą dla oka i stanowić będzie niezawodnie jedną z atrakcyj *Teodory*.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Wiejskie zacisze;“ Mireckiego „Satyry;“ Römera A. „Dwa portrety,“ pastellą; Bolhara „9 widoków z Hercegowiny,“ akwar.; Chodzińskiego „Zgrzęda,“ pop. z terrakotty.

Przy braniu fundamentów na filar mostowy na Tybrze w Rzymie, odkryto w końcu września b. r. bronzowy posąg, przeszło 1½ metra wysoki, przedstawiający młodzieńczego Bachusa. Zachowanym jest dobrze stosunkowo, brak mu bowiem tylko prawej stopy. Diadem na głowie inkrustowanym jest miedzią i srebrem, oczy są z twardego kamienia, a wargi z miedzi. Pomieszczono go w zbiorach Palatynu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik X. Goliana złożył N. N. 3 złr.

Obchód Mickiewiczowski w Paryżu.

(*S. A.*) W znanej sali Kriegisteina odbył się 26 z. m. wieczorek literacko-muzykalny, urządzony staraniem Towarzystwa byłych uczniów szkoły Batiniolskiej, poświęcony nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Otworzyła go pani Seweryna Duchińska, powitana gorącemi oklaskami, zebranej nader licznie doborowej publiczności. Po krótkiem zagajeniu prof. W. Gasztowta, czcigodna poetka odczytała z werwą i wielkiem czuciem: *Latarnik z Aspinwalu,* osnuty na nowellach Juliana Horaina i Henryka Sienkiewicza. Bohaterem uroczego poematu jest niejaki Skawiński, uczestnik walk w r. 1830 i 1831, później tułacz na obczyźnie. Po długich wędrówkach, podczas których trzebił dziewicze lasy Ameryki i dobywał złoto z min kalifornijskich, a nawet łowił morskie potwory, nieszczęśliwy tułacz palony tęsknotą za ojczyzną, unika od gwaru ludzkiego i zostaje strażnikiem latarni morskiej. Tu pędzi życie samotne. Nieustanne rozpamiętywanie o nieszczęśliwem położeniu Polski wprowadza go w rozpacz a potem w ten stan

„co w trupa żywcem przemieni człowieka.“
...„Ja go znam, jam był trupem, wkoło mnie noc [pusta.“
Już mi hejnał poranny nie zbieży przez usta..
Patrzę w krzyż, świętą matki podany mi dłonią;
Krzyż milczy!... rzucę okiem na orła z pogonią,
Ale pierś mi nie zadrży, bo pierś już zamarła...

W chwili tak strasznego odrętwienia i upadku ducha, do samotnej skały przybija łódka, przywożąc mu prócz zwykłego pożywienia i dzieła Mickiewicza, nadesłane litościwą ręką rodaka. Otworzył je po niejakim wahaniu. Był to „Pan Tadeusz“ nieśmiertelnego wieszcza. Gdy oko jego padło na początkowe słowa pierwszej stronicy, zabrakło mu tchu w piersi, lica zapłonęły żarem, organizm ujęło drżenie; a gdy z kolei odczytał ustęp, w którym poeta tak rzewnie prosi Pannę Świętą, aby przeniosła jego duszę utęsknioną

...„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielo- [nych.
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych“...

pociemniało nieszczęśliwemu w oczach, oblał się łez potokiem, upadł na kolana

...„i długo, och długo
Nie śmiem podnieść od ziemi ukorzonej głowy!
Com ja czuł w onej chwili, kiedy głaz grobowy
Spadł z mej piersi, zaklęty cudotwórczą siłą,
Tego wam nie wypowiem: serce uderzyło,
Wzrok przejrzał i niewiary spadła ćma obrzydła
I Stróż Anioł nademną znów rozpostarł skrzydła,
Jak tam, nad brzegiem Wisły, gdy spłakane dziecko
Matka mnie kołysała pieśnią mazowiecką.
I pod skrzydłem Anioła zmrużyłem powieki,
A on, wiódł mnie za morza, ku ziemi dalekiej,
Zasianej kośćmi ojców, łzą matek oblanej
Co przetrwała stuletnie gromy i orkany...“

Z rozkosznych marzeń obudziła go wrzawa. — Światło latarni niepodsycone zgasło, skutkiem czego łódź rybacka wpadłszy w ciemności na nagie skały, uległa rozbiciu. Szczęściem nikt nie utonął, ale nieszczęśliwy tułacz utracił miejsce i zmuszonym został do dalszych wędrówek. Nie upadł już jednak więcej na duchu, bo chociaż stracił kęs chleba i niejednokrotnie uczuł jeszcze brak tegoż, śmiało przebiegł świat, błogosławiąc naszego wieszcza, który

„...zbłąkaną mą duszę wyrwał od zatraty,
Roztlił w mych żyłach iskrę na popiół wygasłą,
I przez moje wam usta powtarza swe hasło:
Ufajcie! „Bóg pocieszy Polskę utęsknioną
I powróci rozbitków na Ojczyzny łono.“

Utwór ten śliczny poetki wywołał niezmierny entuzyazm. Oklaskom nie było końca, które powtórzyły się również obficie, gdy na estradę wystąpił p. Gasztowtt i z właściwym sobie ogniem wypowiedział ustęp z „Przedświtu,“ a później swój własny poemat p. t. „Morts et Vivants.“ Bardzo poprawnie wygłosili p. Adolf Święcicki „Róg Wojskiego“ i „Poznań po bitwie pod Jeną,“ a p. Matuszewski ustęp z „Grażyny“. — Niemniej zadowalniająco wypadła część muzykalna tego prawdziwie uroczego wieczorku, którą oprócz p. Munke znanego wiolonczelisty, wypełniły same polskie siły. „Marsz Tryumfalny“ p. Stanisława Pilińskiego wykonany na 4 ręce przez autora i p. Zygmunta Seyfrieda, podobał się ogólnie. Panna Mickaniewska, uczennica Rittera, odegrała z wielkiem uczuciem i biegłością „Polonez“ Szopena „Cascade„ Pauera i „Krakowiaka“ Rubinsteina, wreszcie pani Walentyna Plucińska odśpiewała „Zdrowaś Maryo“ Mercadantego, „Znasz li ten kraj“ Moniuszki i „Mazurka“ Szopena. Pani P. jakkolwiek amatorka, posiada dobrą szkołę, rozporządza nadzwyczaj miłym, czystym i dźwięcznym głosem, a nadewszystko wielkim zasobem uczucia, który to ostatni przymiot przy poprzednich warunkach najlepiej przemawia do serc i uszu słuchaczy. Zebrała też kilkakrotnie rzęsiście powtarzające się oklaski. — Całość wieczorku wypadła świetnie, a sądząc po szczelnie zapełnionej sali, również pomyślnie i pod względem materyalnym. Czysty dochód przeznaczony na Wydalonych z zaboru pruskiego Polaków, przewyższy kwotę 600 fr., która o ile mi wiadomo, po dołączeniu kilkudziesięciu franków na ten sam cel przez członków Zarządu Czytelni Polskiej zebranych, przesłaną ma być w jednej połowie komitetowi poznańskiemu, a w drugiej komitetowi krakowskiemu. Winien jestem jeszcze dodać, że p. Panchot posiadający piękny i silny głos basowy, odśpiewał „Alpuharę“ przetłomaczoną na język francuski przez p. W. Gasztowtta, do której napisał muzykę p. St. Piliński. —

Wczoraj obchodziliśmy rocznicę powstania Listopadowego. W przepełnionym kościele odprawił uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu O. Władysław Witkowski. Po mszy św., podczas której śpiewały uroczo panie Plucińska i Maynard i jeden z śpiewaków opery, wygłosił znakomite i na znajomości stosunków naszych oparte kazanie wymowny kaznodzieja znanego z nauk i sympatyi dla Polski zakonu Oratoryanów.

Obchód polityczno-artystyczny, urządzony staraniem „Czytelni polskiej“ odbył się wieczorem w obszernej sali Towarzystwa Geograficznego. Publiczność zebrała się niezwykle licznie. Zebraniu przewodniczył p. St. Mickaniewski czcigodny weteran z r. 1831. W nadzwyczaj sympatycznej i pełnej głębszych myśli przemowie, streścił pogląd na powstanie Listopadowe, jego skutki i następstwa, jak również na obowiązki jakie na narodzie polskim a w szczególności na emigracyi spoczywają. Myśl przez szanownego prezesa poruszoną, rozwinął w dłuższej i wybornej mowie następny mówca p. Ludwik Dygat wychodźca z r. 1863. Wychodząc z założenia, że emigracya jakkolwiek odgrywa posiłkową, a więc pozornie podrzędną rolę, przecież gdyby takową należycie wypełniła, mogłaby się stać dla kraju użyteczną; podniósł konieczność zachowania się pełnego godności wychodźtwa polskiego za granicę, a zarazem ciążący na niem obowiązek obznajamiania cudzoziemców z historyą i narodowemi naszemi tradycyami, prostowania w zagranicznej prasie szkodliwych dla sprawy polskiej, a częstokroć rozmyślnie szerzonych błędów i fałszów i wykazywania przy każdej nadarzonej sposobności żywotności Polski, która mimo olbrzymiego ucisku jakiego doznawała i doznaje, zajmuje niezaprzeczenie nieposlednie miejsce w rzędzie cywilizowanych narodów Europy. Skreśliwszy dalej ucisk i prześladowania, jakich doznają wiara i język w zaborach rosyjskim i pruskim, mowca w gorących słowach nakłania nie szczędzących mu oklasków słuchaczy do jedności, wzajemnego poszanowania wszelkich, acz różniących się od siebie przekonań i poglądów, jeżeli z tychże tylko dobra wola i czysty patryotyzm nie są wykluczonemi wreszcie do zbiorowego popierania instytucyi emigracyjnych.

Część artystyczna wieczoru wypadła bardzo świetnie. Panna Jadwiga Horodyńska która talent i dobry mechanizm, który przy dalszéj pracy niezawodnie jeszcze więcej się rozwinie, wykonała na fortepianie „Miserere“ (z opery Trovatore de Verdi) Prudenta i „L'Orage“ Wróblewskiego. Gra młodej koncertantki podobała się tak ogólnie i wywołała tak gorące i przeciągłe oklaski, iż mimo znużenia musiała pierwszą sztukę powtórzyć. Niemniej sympatycznego uznania doznała panna W. Rycharska, która z wielkiem czuciem, bez najmniejszej przesady i z prawdziwym urokiem wygłosiła „Wiochnę“ Lenartowicza. Koroną wieczoru był śpiew pani Amelii Kamińskiej, uczennicy Lampertiego w Medyolanie, którą znaliśmy z pochlebnych recenzyj z jej występów w Wiedniu, Bukareszcie, Warszawie i Krakowie. Korzystając z jej pobytu w Paryżu, organizatorowie wieczoru udali się do pani K., z prośbą o współudział. Nieodmówiła go, a wiadomość o tem była niezawodnie jednym z powodów bardzo licznego zebrania się pragnącej ją usłyszeć publiczności, która powiedzmy z góry, w oczekiwaniu swem nie została wcale zawiedzioną. W śpiewie pani K, znać znakomitą szkołę słynnego profesora, wielką wprawę w przejściach głosu, łatwość zmiany i cieniowania tegoż. Gdy dodamy do tego, że p. K. posiada silny głos i w najwyższych tonach czysty i sympatyczny, a przytem i od natury wdziękiem hojnie jest uposażoną, nie można się dziwić entuzyastycznemu przyjęciu, jakiego wczoraj od zebranej publiczności doznała. Pani K. odśpiewała „Roz-

mowę" i Aryę z opery „Hrabina" Moniuszki, dalej Hendla „Verdi Prati", wreszcie prześliczny mazurek „Kochaj mnie" Szopena. Ulegając ogólnym życzeniom, pani K. musiała odśpiewane ustępy powtórzyć. Szczególnie podobał się ostatni i to tak dalece, że tylko wzgląd, aby nie być posądzoną o niedelikatność, powstrzymał publiczność od prośby odśpiewania go po raz trzeci. — „Śmierć Sowińskiego" Gaszyńskiego, ustęp wygłoszony przez p. A. Święcickiego i Marsz Dąbrowskiego, odśpiewany przez całą publiczność, zakończyły wieczór, który wraz z wieczorkiem Mickiewiczowskim, niezawodnie należy do najmilej spędzonych.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych na Kleparzu, Baranie i Michałowicach w dniach 21 i 22go grudnia.

Wczorajszy targ na Baranie nie różnił się od poprzednich.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·50 do 5·25 rsr.; żyto na 227 f. od 4·— do 4·30 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·75 do 4·— rsr.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu, z powodu nadchodzących świąt, odbył się przy mdłem usposobieniu.

Płacono za pszenicę białą od 6·50 do 7·50 złr.; czerwoną od 7·— do 8·— złr., żółtą od 6·75 do 7·75 złr.; żyto polskie od 6·— do 6·20 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 5·75 do 6·— złr.; jęczmień od 6·— do 7·50 złr.; owies od 6·— do 6·70 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 10·— do 10·75 złr.; koniczyna biała od 45·— do 60·— złr.; czerwona od 35·— do 45·— złr. za 100 kilogramów.

Polit. Corresp. donosi: P. minister handlu zatwierdził warunki koncesyi co do budowy kolei lokalnej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej, która to koncesya została nadaną p. Szczepanowskiemu i Spółce. Główna linia Kołomyja-Słoboda Rungurska wynosi 26·1 km., oprócz tego ma być zbudowaną odnoga do Kniażdworu, długości 7·1 kilometrów, a także odnoga do Jazłowca, wynosząca 15·2 kilom. Ze strony Rządu położono za warunek, aby mająca się wybudować kolej lokalna została połączoną z Lwowsko-Czerniewiecką koleją.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wprowadzone w życie z dniem 1 czerwca b. r. bilety roczne (Jahres-Permanenzkarten) na częściowe przestrzenie znalazły mimo krótkiego okresu czasu znaczną liczbę odbiorców, wskutek czego i nadal takie bilety ważne od dnia 1 stycznia 1886 wydawane będą.

Cena takich biletów na częściowe przestrzenie oblicza się na podstawie wypośrodkowanej taksy, która wynosi dla pierwszej klasy 60 złr., dla drugiej 45 złr., a dla trzeciej 30 złr. doliczając do tego przy pierwszej klasie 60 złr., przy drugiej 45 ct. a przy trzeciej 30 ct., za każdy kilometr drogi tej przestrzeni, na którą bilet opiewać będzie.

Bilety kupione w ciągu roku nie ulegają żadnej redukcyi ceny i będzie pobraną za nie pełna należytość, jak wyżej.

Oprócz tych biletów będą wydawane bilety równie całoroczne, a uprawniające do jazdy na wszystkich c. k. austr. kolejach państwowych, których stała cena wynosi na pierwszą klasę 300 złr. na drugą 225 złr., a na trzecią 150 złr. bez wszelkich dodatków.

Obydwa rodzaje wzmiankowanych kart zamawiać należy w c. k. Gen. Dyrekcyi ruchu, kolei państwowych w Wiedniu, albo w drodze dotyczącej c. k. Dyrekcyi ruchu, lub wreszcie przez stacye, które są położone na tej przestrzeni, na którą się bilet zamawia.

Bliższych wyjaśnień w tej mierze zasięgnąć można w c. k. Dyrekcyi ruchu jakoteż u zarządów pojedyńczych stacyj kolei państwowych.

Do zamówienia dołączyć należy przypadającą cenę, jak równie fotografię zamawiającego w formacie wizytowym.

Karty takie zamawiać należy wcześnie, aby dotyczące strony mogły z nich już od pierwszego stycznia 1886 r. dowolnie korzystać.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Czarny i biały jedwabny atłas 75 ct. za metr do 9 złr. 90 cent. (w 18 różnych gatunkach) rozsyła w pojedynczych sukniach i całych sztukach z opłatą cła do domu skład fabryczny jedwabiów **G. Henneberg** (królew. nadworny dostawca) **w Zurychu**. — Próbki odwrotnie. — Porto od listu do Szwajcaryi kosztuje 10 centów. (214-6-7)

NADESŁANE. (3257)

Uchwała Rady gminnej miasta Podgórza, zapadła na posiedzeniu z dnia 14 grudnia 1885 r. l. 363. Obecnych Radców 21.

„Gdy czasopismo w mieście Wieliczce pod tytułem *Nowości* wychodzące, już od dłuższego czasu stara się wyszydzać gospodarkę Burmistrza miasta Podgórza p. Floryana Nowackiego, jako takiego, w sposób ubliżający jego osobie, przeto Rada gminna miasta Podgórza czując się pośrednio tem dotkniętą, z uwagi, iż pan Floryan Nowacki jako Burmistrz interesa tego miasta energicznie i z wielkiemi zdolnościami sprawuje, a sprawuje je na podstawie uchwał Rady gminnej z wielką korzyścią dla tejże gminy — uchwala:

Udzielić niniejszem temuż p. Floryanowi Nowackiemu, burmistrzowi miasta Podgórza, votum zupełnego zaufania, i [illegible] i poleca komisyi, aby celem odparcia niesłusznych i niegodnych zarzutów uchwałę tę w poważnych czasopismach krakowskich umieściła."

Podgórze, dnia 21 grudnia 1885 r.

Władysław Rożański, c. k. sędzia powiatowy - Radny miasta; Wacław Adamski, c. k. notaiyusz, oraz Radny miasta; Serkowski Emil, em. c. k. nadinżynier, oraz viceburmistrz.

NADESŁANE.

Opuścił prasę i jest do nabycia

Józefa Czecha

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok 1886.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena **50** centów,

z przesyłką rekomendowaną **70** centów.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

NADESŁANE. (3151)

Zdrowie starców w jesieni.

Płuca starców szybko się zużywają przez coraz widoczniejsze rozszerzanie się kanałów oddechowych Z tego nadwerężenia wynika nabrzmienie tkanek, które się ujawnia przez duszność, sapanie bardzo przykre, tem bardziej niebezpieczne — że przeszkadza nieustannie pełnemu niedokwaszeniu się krwi przez tlen. To przeistoczenie tkanki płucowej czyni zresztą ten organ nader czułym na najmniejsze wrażenia zimna; i dlatego to zapalenie oskrzeli i katary, będąc podsycane przez nienormalne funkcye skóry, pojawiają się u starców często i uporczywie.

Im więcej się w lata podeszłe zachodzi, tem więcej zapalenie płuc staje się łatwiejszem i niebezpieczniejszem. Najmniejszy powód wystarczy do wywołania tej niebezpiecznej słabości. Proste wystawienie się przez kilka minut na zimno lub wilgoć, sam wypoczynek w łóżku kiedy starzec leży za długo na plecach, są dostateczne dla wywołania zapalenia płuc tem bardziej niebezpiecznego, że się w początku ujawnia tylko przez niedające się uchwycić symptomata.

Można uniknąć tych wypadków i zabezpieczyć się przez użycie stałe i roztropne **Pastylek Geraudela** z czystej smoły norwegskiej, które działając za pomocą wciągania i inhalacyi, zabezpieczają płuca od wpływu zewnętrznego powietrza. Spostrzeżenie to uznanem i poświadczonem zostało przez wielu [illegible] lekarzy.

Wreszcie wynalazca tych nieocenionych pastylek p. Géraudel, aptekarz w Sainte-Ménéhould (Francya) wysyła franco i bezpłatnie 6 pastylek na próbę każdej osobie, która go o to zażąda. Po otrzymaniu próby można później żądać bezpiecznie w każdej aptece pudełeczko **Pastylek Géraudela** za 1 fr. 50 cent. we Francyi.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.

NADESŁANE. (3215-8-10)

Kto ma odebrać jakąkolwiek przesyłkę z kolei lub z urzędu [illegible], temu radzimy posłać awizo do kantoru **J. Nawrockiego**, w hotelu Drezdeńskim, który takową niebawem do domu dostarczy.

Kantor ten podejmuje się także wszelkich wysyłek i przewozu mebli w krytych wozach.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

Komisya kultury krajowej liczy się z trudnościami finansowemi i wskutek tego, chociaż uznaje w zupełności wielkie znaczenie wszystkich przez Wydział krajowy wniesionych projektów melioracyjnych, godzi się już teraz z myślą, że niektóre mniej pilne wypadnie odroczyć. Do mniej pilnych zalicza komisya regulacyę Gniłej Lipy, Pełtwi i Bugu.

Ta sama komisya wniesie do Sejmu sprawę zakładania magazynów zbożowych. Zadanie to ma być poruczone Bankowi krajowemu.

Posłowie z Krakowa i okolicy przybyli dziś do naszego miasta. Przyszłe posiedzenie Sejmu odbędzie się d. 29 bm. Porządek dzienny tego posiedzenia jeszcze niewiadomy.

Wybór p. Bereźnickiego na Członka Wydziału krajowego nastąpił po zasięgnięciu rady Metropolity Sembratowicza, za wpływem którego klub posłów ruskich przychylił się do tego wyboru i okazał się z niego zadowolony, pomimo iż, jak wiadomo, pierwotnie ogłosił, że kandydatem jego jest poseł Romańczuk.

Komisya budżetowa znacznie posunęła naprzód swoje prace, zwłaszcza ważniejsze. Subwencya na internat X. Kalinki w komisyi uchwaloną została.

Do zastępu sejmowego, zwanego grupą, przystąpił ks. Adam Sapieha.

Marszałek Zyblikiewicz ma podczas świąt udać się do Tyczyna do hrabstwa Ludwików Wodzickich.

Między przybyłymi dziś do Krakowa posłami znajduje się delegat hr. Badeni i hr. Artur Potocki.

Piszą nam z Warszawy dnia 20 grudnia:

Dziś po północy zapadł wyrok sądu wojennego w procesie socyalistów. Kwalifikacya przestępstwa została w całości utrzymana według aktu oskarżenia, t. j. że sąd uznał stowarzyszenie „Proletaryat" za mające na celu zburzenie społecznego, państwowego i ekonomicznego ustroju w cesarstwie rosyjskiem; że zaś uwzględniono konieczne okoliczności łagodzące względem niektórych podsądnych, jak niepełnoletność, przyznania się i t. p., więc liczba osób skazanych na śmierć jest mniejsza. Podsądni: Waryński, Płoski, Rechniewski, Janowicz, Mańkowski, Gostkiewicz, Słowik, Sieroszewski, Dąbrowski, Degurski, Bloch, Popławski, Helszer, Tomaszewski, Formiński, Kmiecik, Gładysz, Dulęba skazani zostali na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach na lat 16, poczem na dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Podsądni Cohn i Pacanowski (niepełnoletni) na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach przez lat dziesięć i miesięcy ośm z takiemiż samemi jak poprzednia grupa obciążeniami. Podsądni: porucznik Sokolskij i porucznik Igelstrom na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i na dożywotnie zesłanie do zachodniej Syberyi. Podsądni: Kunicki, Bardowskij, kapitan Luri, Ossowski, Szmaus i Pietrusiński skazani na pozbawienie wszelkich praw i na karę śmierci przez powieszenie. — Podsądny Bugajski, nie socyalista, lecz zwykły zbrodniarz, skazany za usiłowanie zabójstwa, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do ciężkich robót na lat ośm, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Taki to wyrok był owocem miesięcznego procesu. Nie uznano wywodów ławy obrończej, która na zasadzie wyników śledztwa dowodziła, że „Proletaryat" nie miał na celu wywrócenia rządu, lecz tylko zmianę ustroju ekonomicznego. Zacne usiłowania obrońców poszły na marne, chyba, że może one zredukowały liczbę wyroków śmierci z dwudziestu sześciu do liczby sześciu. Ławę obrończą składali adwokaci: Anc, Charitonow (z Moskwy), Dziewulski, Gorodeckij (z Odessy), J. M. Kamiński, Kijeński, Krajewski, Kokeli, Likiert, Nowodworski, Ryttel, Spasowicz, Suligowski, Szeller, Szyfer, Wagner i porucznik Szulakowskij. Spasowicz miał swoją świetną i pełną doniosłości mowę wobec jen.-gub. Hurki, który przybył na posiedzenie.

Wyrok wywołał oburzenie, pomimo potępienia dążności podsądnych. Brak w nim, jak powszechnie mówią kompetentni, wszelkiej klasyfikacyi winy; został wprost wyciosany zgruba, po ciesielsku, i, jak się ktoś wyraził, „po sołdacku;" na jednę i tęsamą karę skazani są ludzie, których wina jest rozmaita. Zresztą i kwalifikacya czynu pod względem prawnym została postawiona zupełnie mylnie, nie według tego, co dało obfite śledztwo. Ogólny głos mówi, że taki wyrok jest niemożliwy i nadaje on podsądnym charakter ofiar, nie zaś słusznie według stopnia winy ukaranych.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Wielki Wezyr wezwał księcia Aleksandra, żeby się poddał postanowieniom rozejmu, jakie międzynarodowa komisya mu przedłoży, ażeby nie rozbijać rozejmu, i dodaje, że o korzyściach, jakie przypaść powinny zwycięzcy, będzie czas jeszcze i dogodniejsza sposobność upomnieć się w rokowaniach o pokój.

Mimo tego donoszą z Zofii, że Bułgarya powołując się na wzmianki w notach Wezyra i w nocie austryackiej o uwzględnieniu strony zwycięzkiej, żąda, aby wojska serbskie rychlej ustąpiły z Bułgaryi, nim bułgarskie ustąpią zpod Pirotu.

Z Belgradu donoszą ciągle, że sytuacya jest niezmienną. Serbia zastosuje się do postanowień międzynarodowej komisyi wojskowej, ale w rokowaniu o pokój żądać będzie przywrócenia *status quo ante* w Rumelii, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie wojnę na nowo.

O czynnościach komisyi dotąd tyle wiemy, że jest już na miejscu, że już opracowała plan pasu neutralnego na mapie i ma go stronom przedłożyć.

Z Rzymu donoszą do *N. fr. Presse*, że zaraz po uregulowaniu sprawy zawieszenia broni, konferencya w Konstantynopolu rozpocznie na nowo swe czynności. W Rzymie mniemają, że unia bułgarska przyjdzie pod jakąkolwiek formą do skutku z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw sułtańskich. Pretensye Serbii do Widynia nie mają natomiast wielkich widoków, chyba że Bułgarya na innym jeszcze punkcie terytoryum tureckiego wynagrodzoną za to zostanie.

Ks. Hilkow, Rosyanin, który był dotychczas dyrektorem wydziału robót publicznych w bułgarskiem ministerstwie skarbu, zamianowanym został dyrektorem linii kolejowej, która się z Merwu do granicy afgańskiej ma niebawem wybudować i wyjechał już z Zofii do Rosyi.

Telegramy.

Wiedeń 22 grudnia. Donoszą tu z Belgradu: Utrzymują, że komisya wojskowa wypracowała wczoraj po południu protokólarną uchwałę. Przy równoczesnem wzajemnem opuszczeniu zajętych przez wojska na terytoryum nieprzyjacielskiem pozycyj, ma być linia demarkacyjna oznaczoną na szerokość 2 kilometrów, licząc od granicy tak w głąb Serbii jak i Bułgaryi. W ten sposób szerokość pasu neutralnego wzdłuż serbsko bułgarskiej granicy wynosić będzie 4 kilometry. Niewiadomo, czy strony wojujące na to się zgodziły.

Belgrad 22 grudnia Raport urzędowy. Na podstawie decyzyi komisyi wojskowej podpisany został wczoraj wieczór akt w sprawie zawieszenia broni do dnia 1 marca. Akt ten podpisany został także przez komisarzy armij obu stron wojujących. Stypulowane wycofanie wojsk z zajętych terytoryów rozpocznie Serbia. Wzdłuż granicy stypulowano pas neutralny szerokości 3 kilometrów po obu stronach. Natychmiast nastąpić ma z obu stron nominacya delegowanych celem rokowań pokojowych.

Ateny 22 grudnia. Ludność Krety wystósowała do mocarstw memoryał, w którym domaga się unii z Grecyą.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 22 grudnia. Do *Fremdenblattu* donoszą z Petersburga, iż pogłoska o nominacyi Szuwałowa na ambasadora w Paryżu jest zupełnie bezzasadną.

Wiedeń 22 grudnia. Podług *Wiener Ztg*, zawiesiło ministerstwo spraw wewnętrznych, z powodu kilku wypadków cholery w górnych Włoszech, bezpośrednią komunikacyę pociągami osobowemi między Austryą a Włochami, i zarządziło obserwacyę lekarską co do osób i towarów z Włoch w Ala, Pontebie i Korminie.

Wiedeń 22 grudnia. *Neue Fr. Presse* i *Tagblatt* donoszą, że szef sekcyi w ministerstwie oświecenia Pozzi zażądał z powodu nadwątlonego zdrowia przeniesienia w stały stan spoczynku.

Berlin 22 grudnia. *Polit. Nachr.*, chcąc usprawiedliwić wydalania z Prus, przypominają żądanie deput. klerykalnego Spahna, postawione w zeszłej sesyi, aby protestanckie szkoły w Prusach zachodnich zamienione zostały na katolickie, ponieważ większość uczniów jest wyznania katolickiego. — Okazało się, pisze ów dziennik, że większość uczniów była katolicka, ale tylko dlatego, że do szkół tych uczęszczało bardzo wiele dzieci polskich przychodźców z Rosyi. Spełnienie owego żądania byłoby polonizowaniem szkoły. Wniosek wolnomyślnych popiera też tendencye polonizacyjne.

Paryż 22 grudnia. *Republique française* zaprzecza pogłosce, jakoby Ferry stanąć miał na czele jej redakcyi.

Paryż 22 grudnia. Do *Tempsa* donoszą z Madrytu: Istnieje tu antagonizm między zwolennikami rejencyi królowej Krystyny, a partyą, sprzyjającą rejencyi królowej Izabelli. Don Karlos stara się o zaciągnięcie w Londynie pożyczki w wysokości 10 mil. fr.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 grudnia. Biuletyn o stanie zdrowia hr. Taaffego brzmi, jak następuje: Objawy choroby ustępują; stan sił dobry. Chory przepędził noc spokojnie.

Poczdam 22 grudnia. Ks. Wilhelm zachorował na odrę.

Paryż 22 grudnia. Izba odroczyła na miesiąc interpelacyę bonapartysty Dofoura w sprawie wpływu, jaki rząd wywierać miał na wybory w departamencie Lot i przystąpiła do dyskusyi nad kwestyą tonkińską.

Freppel i Bert przemawiali przeciw wycofaniu wojsk z Tonkinu, a Delafosse przeciw dalszej ekspedycyi wojska. Jutro nastąpi dalszy ciąg tej dyskusyi.

Rzym 22 grudnia. Cesarz Wilhelm podziękował Papieżowi przez Schloezera za życzliwe, szybkie i bezstronne pośrednictwo w sprawie wysp Karolińskich, wskutek czego stosunki przyjaźni między Niemcami a Hiszpanią, które na chwilę były naruszone, zostały obecnie przywrócone i wzmocnione.

Londyn 22 grudnia. *St. James Gazette* donosi: Zaraz po zebraniu się parlamentu zażąda gabinet wotum zaufania. Gabinet chce rozszerzyć autonomię Irlandyi, ale żadną miarą nie chce się zgodzić na projekt w sprawie utworzenia osobnego parlamentu irlandzkiego.

Kursa. Wiedeń 22 grudnia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·90.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 100.15. Renta srebr. 83·25. — Renta złota 109·40. 4% Renta złota węg. 99·70. Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·— — Akcye kredyt. 294·50. — Londyn 126·05 — Napoleony 9·98½ — Lombardy 133·20 Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 225·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 103·75. Losy prem. węgiersk. 117·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170·75 — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 181·75. — Marki 61·90 — Ruble 123·50. — Dukaty 5·98— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22-go grudnia.— Banknoty austryackie 161·50. — Krótki Wiedeń 161·40. — Banknoty ros. 199·50. — 5% Listy zast. Polskie 60·15. — 4% Listy Likw. Polskie 55·70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 91·25. — Akcye austr. kredytowe 476·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 Grudnia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 65	62 25
Dukat ważny	5 86	6 05
20-to frankówka ważna	9 75	10 —
Imperyał ważny	9 95	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 40	83 25
Obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
6% galicyjskie pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
4½%	[illegible]	[illegible]
Obligacye kom. galicyi. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rubli nom. w. oprócz kup. bież. w rub. i kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. w. a. oprócz kuponu bież.		
5% Listy zast. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. ziem. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
Banku Hipot.	[illegible]	[illegible]
Żak. kred. ziem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
dłużne	[illegible]	[illegible]
włośc. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
zast. Tow. kred. Król. Pol. z r. 1869 za 100 rub. m. w. op. kup. b. w rub. i kop.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	225 50	227 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	19 25
„ Stanisławowa	25 50	27 —
„ austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 21 Grudnia — *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 m.k.	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Losy Como-Renten za sztukę	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Szląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Temeszwarskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. poż. kolej. wschodniej	[illegible]	[illegible]
4½% Oblig. „ (za Ostbahn).	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Bodencredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz.	[illegible]	[illegible]
„ Bank węgierski	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompt Gesell. niż. austr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku dla Hand. Prz.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	866 —	868 —
Unionbank . . . . 100 „	77 75	78 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	106 —	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	183 75	184 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	473 —	475 —
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn 1050	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika 200	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. 200	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
„ Westb.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
Boden Credit allg. österr.	[illegible]	[illegible]
prem. Bod. Cred. allg.	[illegible]	[illegible]
Gal. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
Zakła. kredyt. kraj.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. Kred. ziemsk. nowe	[illegible]	[illegible]
Banku krajo	[illegible]	[illegible]
Bank Hipot. nowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	102 75	103 75
4% „ Bank Hip. prem. . . .	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 10
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 70	100 10
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety za 200 Mk.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb.	[illegible]	[illegible]
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. 1881	[illegible]	[illegible]
„ 1884	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1867 300	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1868 300	[illegible]	[illegible]
„ IV „ 1872 300	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa z 1884 r.	[illegible]	[illegible]
Salzkam. gut.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie I Em.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska I Em.	[illegible]	[illegible]
„ II Em.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Banku Hipot.	[illegible]	[illegible]
5% Tureckie	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Kredytowe	złr. 100	180 —	180 50
Clary	złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. . . .	„ 105	114 —	115 —
Insbrucku.	„ 20	21 75	22 75
Keglewicha	„ 10½	19 75	20 25
Krakowskie	„ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . .	„ 40	43 50	44 25
Palfy	„ 42	39 50	40 50
Rudolfa	„ 10	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.			
Dukaty ważne		[illegible]	[illegible]
20 frankówki		[illegible]	[illegible]
Imperyały rossyjskie		[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie		[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote		[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek		[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100 rubli		[illegible]	[illegible]
Lwów 21 Grudnia.			
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.		273 —	277 —
5% Listy zast. gal.		[illegible]	[illegible]
4½%		[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 51-letnie		[illegible]	[illegible]
41-letnie		[illegible]	[illegible]
5% Obligi kom. Banku hipot. gal.		[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemn. gal.		[illegible]	[illegible]
4½% pożyczki krajowej		[illegible]	[illegible]

Warszawa 21 Grudnia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy Zastawne nowe z 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

PODZIĘKOWANIE.

Koleżankom i Przyjaciółkom ś. p. Wincentyny Szporównej, za złożone na jej grobie wieńce, i Wszystkim biorącym udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, składają serdeczne podziękowanie rodzice z rodziną.

Kraków, 21 grudnia 1885 r. [3297]

OBRAZKI Świętych

jak zawsze
w największym wyborze
i najtaniej
W HANDLU POD FIRMĄ
Andrzej Schultz
w Krakowie, Rynek L. 32.
(3294-1-10)

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają odwrotną pocztą.

Gospodarz postępowy

teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. — Bliższych wyjaśnień udzielić może Wielebny Ks. *Edward Królikowski*, proboszcz w Czernichowie, poczta w miejscu. (3295-1-3)

Garbarnia na Ludwinowie

przy Krakowie.

W sprawie nowej garbarni, założonej przez braci pp. Dłużyńskich na Ludwinowie przy Krakowie, o której przed kilku dniami gazety krakowskie donosiły, my niżej podpisani, jako zarząd Cechu Szewców w Krakowie, poczytujemy sobie za miły obowiązek podać do powszechnej wiadomości, że różne gatunki skór hamburskich z tejże garbarni nam powierzone do ocenienia i do rozprzedaży pomiędzy majstrów, zalecają się swą dobrocią. Majstrowie mając od dłuższego czasu sposobność skóry te dostateeznie wypróbować, chwalą nietylko ich dobroć, ale i trwałość, i kupują je chętnie. Na szczególniejszą uwagę zasługują wykroje z tychże skór, odznaczające się pod każdym względem, a według powszechnego uznania, przewyższające nawet podobnego rodzaju wykroje dotychczas przeważnie z Hamburga i innych miast niemieckich za drogie pieniądze sprowadzane.

Brak odpowiedniej garbarni u nas oddawna dotkliwie uczuć się dawał, a chociaż garbarnia na Ludwinowie na razie w małej tylko cząstce brakowi temu zaradzić zdoła, witamy ją z prawdziwem zadowoleniem, w przekonaniu, że zakład, w którym tak doskonały produkt się wyrabia, powszechne zyska uznanie i w niezadługim czasie się rozwinie, czego mu z całego serca życząc, wyrażamy niniejszem nasze: „Szczęść Boże“. (3274-1 2)

Karol Flank, starszy Cechu.
Leon Zadencki, podstarszy.
Antoni Markiewicz. Karol Lampka.
Karol Machowski. Kazimierz Witas.

King Alfons

urodzony w Kisbér po Cambuscan-New Victoria, — stanowić będzie w **Lipnikach**, p. Mościska, po 25 złr. od każdej klaczy i 5 złr. na stajnię. — Owies i siano porachuje się po cenach targowych. [3296-1-3]

Potrzebny jest pisarz

prowentowy z dobremi poleceniami. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Balice, poczta Zabierzów. (3276-2-3)

„IWONICZ“.

Wskutek licznych zapytań o znany ze skutków leczniczych **MUŁ** alkaliczno-bromo-jodowy na okłady w dolegliwych cierpieniach stawów, okostnej itp. zawiadamia się, że Zakład zdrojowo-kąpielowy jest obecnie zaopatrzonym **w zupełnie świeży zapas**, nagromadzony z odczyszczonych tej jesieni zbiorników.

Litr mułu 30 ct., kilogram soli iwonickiej złr. 1·50 (ceny zniżone) dostać można w składach materyałów aptecznych i wód mineralnych, lub wprost z Zakładu.

Odprzedający otrzymują odpowiedni rabat. (3066 5-11)

Dyrekcya.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. d. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta p. *Wlinsi i Sp.* na ulicy de Seine Nr. 31.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. p. *Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego* i *W. Redyka*; we Lwowie u pp. *Mikolascha* i *Wenciorskiego, Sklepińskiego* i *Beisera*. (3028-3-15)

DENTYSTA (3233 3 6)
Dr Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku gł., róg ul. Wiślnej Nr. 26, I. piętro,
ordynuje od 9—1 i od 3—5.

Na nadchodzące święta

poleca Szanownej Publiczności
wyśmienite
piwo transwersalne
ANTONI HAWEŁKA
w Krakowie, (3290-2-3)
handel „pod Palmą“, w Rynku głów.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można jedynie w Krakowie
w AGENCYI DLA ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
(2653 51)

Cukiernia WARSZAWSKA.

1 funt Cukrów deserowych w ozdobnych pudełkach 1·40

Doznając od kilku lat łaskawych względów Szan. Publiczności, polecam również i na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia moje wyroby jakoto: **strucle rozmaite, torty** w kilkunastu gatunkach, **torty fantazyjne, cukry deserowe, cukry** do ubierania choinek. Dla dogodności Szan. Pań Gospodyń zaopatrzyłem moją cukiernię w konfitury, konserwy i w masę w kilku gatunkach, własnego wyrobu.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jak i zamiejscowe wchodzące w zakres cukierniczy wykonuję jak najpunktualniej.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności zostaję z szacunkiem (3239 5-5)

Adam Roszkowski,
Cukiernik z Warszawy
Kraków, Rynek Nr 31.

1 funt czekoladek do 1·80

Firma założona r. 1842.

Na międzynarodowej wystawie w Filadelfii 1876 r. i na wystawie w Tryeście 1882 r. odznaczone przez jury medalem. Na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. medalem.

Najlepsze likiery stołowe,
5 butelek włącznie z opakowaniem za gotówkę lub za zaliczką 3 złr. opłatnie dostarcza (3273-5-10)
fabryka likierów i rosolisów
Ludwika Strakoscha
(dawniej **Ignacego Strakoscha**)
w *Gross-Seelowitz*,
na Morawie.

Firma założona r. 1842.

Steuera

„uniwersalny przyrząd do kopiowania“
(patent.) do pomnażania pism, nut, rysunków, **druków**, kliszów itp. **(trwałych** i **w nieograniczonej liczbie)** na **metalowych płytach** jest **najlepszym, najtańszym, najprostszym** przyrządem. Dostarczono mnóstwo. Prospekt, próby druków, świadectwa darmo i opłatnie. (2677-24 26)

Otto Steuer w Dreźnie 3.

LECZENIE

Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.

Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2888 6-)

Dla wycieńczonej i osłabionej
siły męskiej
impotencyi

pewna pomoc! C. k. uprz. karbonowym natryskiem płciowym wylecza każdy zupełnie **bez następnych chorób, pewnie** i nazawsze, często już w dwóch dniach nawet pozornie nieuleczalną impotencyę dawną, przy przyjemnem zewnętrznie niedostrzeżonem leczeniu. Świadectwa słynnych profesorów i lekarskich pism fachowych, bardzo gorące lek. polecenia i **tysiące** podziękowań gruntownie wyleczonych, radzą bezinteresownie każdemu cierpiącemu natychmiastowe nabycie karbonowego natrysku, który zapewnia trwałe skutki. Kompletny natrysk z opisem użycia i opiniami lekarskiemi **5 złr. 80 c.** Dyskretna rozsyłka pocztowa, wnętrze i odsyłający nie do poznania.

K. k. p. Carbon-Douche-Depot Dr. Karl Altmann, Wien, VI., Gumpendorferstr. 95. (2966-7-11)

Na Gwiazdkę.

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie
poleca swój skład zaoptrzony w wielki (3245-6-11)
wybór książek dla młodzieży
polskich, niemieckich i francuskich.

Doroczna wysprzedaż

wszelkich towarów galanteryjnych ze skóry i pluszu, bronzów, majolik, biżuteryj
W MAGAZYNIE (3121 8-12)
F. Szukiewicza w Krakowie, *Rynek główny linia A—B.*
Wybór wielki, ceny tanie.

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wdychanie i pochłanianie w chorobach kanałów oddechowych : Krtani, Płuc, Piersi.

PRZECIW
NIEŻYTOM, KASZLOWI NERWOWEMU
ZAPALENIU OPŁUCNEJ
CIERPIENIOM KRTANI, CHRYPCE
KATAROM, ASTMIE, i t. p.

Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A**, *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to : cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się od Syropów i t. p.*

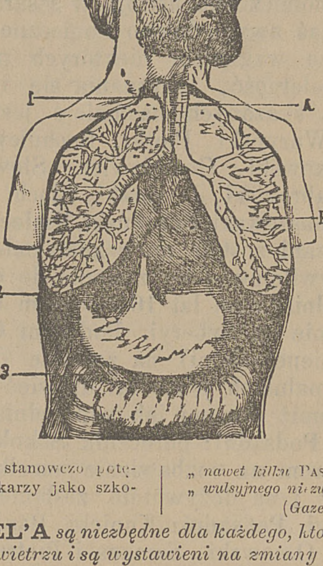
(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić, uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

WADY I NIEDOGODNOŚCI
Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.

1. — *Kanał pokarmowy*, przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego*, przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi : gumą, glukozą i. t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3. — *Kiszka*, w ktorej rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby : *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie*, i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest : opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.



ZALETY
Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.

A. — *Kanała oddechowe*, przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B. — Na *Komórki i pęcherzyki płucowe*, do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposob :

„ P. Géraudel wynalazł środek „ prosty i praktyczny dostania się „ smoły aż do skrajnych rozgałęzień „ kanałów oddechowych w atomach „ nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynném działaniu, odrzucając wszelkię substancye „ narkotyczne.

„ W tych warunkach, działanie „ smoły jest do tego stopnia negłem „ i natychmiastowem, że po użyciu „ nawet kilku PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępuja.* Dr DELMIS.

(*Gazette des Hôpitaux*, 22 Listopoda 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących : Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników drog żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziołek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jac 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wyprobowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocyorzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje : we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GÉRAUDEL, aptekarzę w Sainte-Menehould (Francya)

Na żądanie wysela się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbe.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego

[3171-1-]

BANDAZE ELEKTRO-MEDYCZNE

wynalezione przez braci **MARIE**, lekarzy z mieszkałych w Paryżu, przy ulicy de l'Arbre séc, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Wszelkie bandaże, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś Marie rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i leczenia tego kalectwa zapomocą **Bandażów elektro-medycznych**, które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bólu, i leczą to przykre kalectwo w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedynczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 fr. Sposób użycia dołącza się zwykle. W Krakowie dostać można w aptece *J. Trauczyńskiego*. (2263-12-18)

Praktyczne podarunki na „GWIAZDKĘ“ i na „Nowy Rok“

w nader obfitym wyborze, w nader eleganckim wykonaniu, po najtańszych, stałych cenach fabrycznych, sprzedaje firma:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

6 sztuk chustek do nosa z najmodniejszemi szlaczkami 60 cent.
6 sztuk chustek do nosa lnianych z eleganckiemi szlaczkami od złr. 1·50, złr. 2·50 i 3 złr.
6 sztuk białych lnianych chustek do nosa cnt. 80, złr. 1·25, 1·50, 2, 2·50, złr. 3 do 4 złr.
6 sztuk chustek do nosa z haftowanemi literami cnt. 90 i złr. 2.
6 sztuk ręczników złr. 1·75, 2·50, 3 i 4 złr.
6 sztuk serwet płóciennych adamaszkowych od złr. 1·50, 2·25, 3, 4 i 6 złr.
1 garnitur na 6 osób, biały lub kolorowy, najlepszy gatunek złr. 4·50.
Garnitury stołowe na 12 osób, białe lub kolorowe, od złr. 9.
Koszule damskie złr. 1·10, 1·75 i 2·50.
Koszule damskie w najlepszym gatunku, płócienne złr. 2, 2·50, 3, 4 i 5 złr.
Kaftaniki damskie cnt. 90, złr. 1·40, 1·75, 2 i 3·50.
Majtki damskie cnt. 90 i 2 złr. (3144 5 8)
Spodnice każdej wielkości złr. 1·75, 2·50, 3·50 i 5 złr.
Koszule męzkie z najlepszego sziffonu złr. 1·40, 1·75, 2, 2·50 i 2·75.
Koszule męzkie z dobrego płótna złr. 3, 3·50 i 5 złr.
Kalesony męzkie złr. 1·25 i 1·50.
Wielki wybór koszul i majtek dla dziewcząt i chłopców od 2 do 14 lat.
½ **tuzina skarpetek męzkich** złr. 1·50, 2, 3 i 6 złr.
½ **tuzina pończoch damskich** najlepszy gatunek, białe lub kolorowe złr. 3, złr. 4, 5 i 6 złr.
Męzkie i damskie kołnierzyki i mankiety w wielkim wyborze, po najtańszych cenach fabrycznych.
6 sztuk deserowych serwet płócien. adamaszkowych ct. 70, złr. 1·20, 1·50.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast.

Dokładny adres:
M. Beyer i Spółka w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Nowe tańce.

NAKŁADEM KSIĘGARNI SKŁADU, WYPOŻYCZALNI NUT, ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszły:

Wroński Adam.	„Srebrne Kłosy“, walce . . .	zł. 1·—
„ „	„Wspomnienia z Pesztu“, kadryl	„ —·80
„ „	„Od dworu do dworu“, mazury	„ —·60
„ „	„Polonez z króla Dziadów“ . .	„ —·60
„ „	„Marya“ polka franc. . . .	„ —·45
„ „	„Dumki i kołomyjki“ . . .	„ —·45
„ „	„Gody weselne“ walce . . .	„ 1·—
„ „	„Na lodzie“, galop	„ —·40
„ „	„Pieśni polskie“ kadryl . . .	„ ·80
„ „	„Bławatki z Olszy, walce . .	„ 1·—
„ „	„Artykuł 44-ty“ polka . . .	„ —·40
„ „	„Polskie zapusty“, mazury .	„ —·60
„ „	„Sokół“, galop	„ —·40
Ostrowski Jan.	„Szczebiotka“, polka	„ —·40

(3140-3-5)

Ogrodnik

żonaty, młody, obeznany z oranżeryą, cieplarnią i ananasarnią, poszukuje posady zaraz lub od dnia 1 kwietnia 1886 r. — Łaskawe oferty przyjmuje **A. Linkowski w Kwilczu** pr. Posen. (3194-3-3)

Uznaną powszechnie, najlepszą
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
polecają (3051 9-24)
HÜBNER i HANKE we LWOWIE.
Odprzedającym dajemy odpowiedni rabat.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy, najpraktyczniejszy
PODARUNEK
na gwiazdkę!



Pamiątka po zmarłych.
Portrety w naturalnej wielkości
według każdej fotografii **Zadatek 1 złr.**
Za podobieństwo ręczy się. (3001-7-7)
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse 6.

Młody politechnik,

mający dobre polecenia, z familii poważanej, poszukuje na tej drodze miejsca zaufania, jak: kasyera i t. d. w większych dobrach.

Łaskawe oferty pod liter. **K. S. W.** poste restante **Dąbrowa.** (3278 2-3)

Poszukuje się

do większego gospodarstwa w Galicyi zachodniej bardzo porządnego i
zdatnego człowieka
na rachmistrza i kasyera w jednej osobie — ale musi się wykazać doskonałemi rekomendacyami. Bliższe szczegóły listownie. — Oferty pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** [3271-2-3]

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (2865-100-)

Cukier dobry, w głowie, po **36 cnt.** za kilo; bardzo dobry, w głowie, po **37 cnt.** za kilo; również **mączkę** i **grysik** najtaniej;
Kawę po 55 ct., 60 ct., 65 ct., 70 ct. i **najlepszą Ceylon** po **80 ct.** za pół kilo;
Migdały słodkie, wybierane, po **60 ct.** za pół kilo;
Rodzynki sułtańskie, bardzo piękne, po **35 ct.** za pół kilo;
Drożdże najlepsze i najmocniejsze, po **40 ct.** za pół kilo;
i wszelkie inne na święta potrzebne towary korzenne — sprzedaje po **cenach najtańszych** handel (3286-2-2)
W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek gł. L. 5.

Okruchy herbaciane

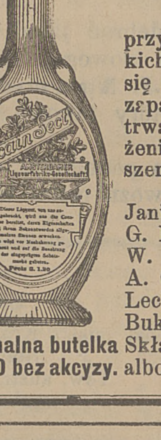
z pięknego liścia i najlepszych gatunków herbat rozsyła (2993-12-23)
I. gatunek złr. 3·20 } za kilo z opakowaniem
II. „ „ 2·20 }
HANDEL HERBAT, RUMU I WIN
A. M. MANDL,
król. pruski nadworny dostawca
w **Bernie** (Brünn).

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia formalności cłowe, wszelkie przesyłki i dostawy.
Pierwsze przedsiębiorstwo przewozu mebli
w wozach krytych, wyścielanych, bez opakowania. (3214 8-10)

Likier kokainowy

amsterdamskiego komandytowego Towarzystwa fabryki likieru
w Mödling pod Wiedniem.



Oryginalna butelka zł. 1·20 bez akcyzy.

Ten wyborny likier destylujemy z rośliny kokowej, której zadziwiające przymioty dopiero w ostatnim czasie zupełnie uznano, odtąd przez wszystkich znakomitych lekarzy są wychwalane. Wedle naukowych badań objawia się po użyciu koki nagle wesołość i uczucie lekkości; człowiek czuje wzrost zapanowania nad sobą, większych sił i jest zdolniejszym do pracy. Długotrwającą natężoną duchową lub muszkułową pracę można wykonać bez znużenia, wszelką nieregularność w trawieniu i wszelkie osłabienie przy dłuższem używaniu stale ustaje.

Składy utrzymują w **Krakowie** J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w **Tarnowie** Tadeusz Scharff, w **Rzeszowie** E. G. Nećgebauer, w **Jarosławiu** Józef Krasicki, we **Lwowie** F. Gross, F. W. Królikowski, A Mańkowski, O. F. Winkler, J. Ważny, w **Tarnopolu** A. Ciaskowski, w **Kołomyi** St. Romanowicz, Witold Skrzyński, w **Stryju** Lechicki i Kosturkiewicz, w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński, w **Samborze** Bukietyński i Sp., w **Przemyślu** Narodnaja Torhowla, Karol Schabenbeck. Składy prawie we wszystkich handlach korzennych i łakoci państwa austr. albo wprost pocztą. 3 oryginalne butelki opłatnie pocztą. (3168-4-36)

Najpiękniejszym, najpraktyczniejszym i najtańszym
podarunkiem na Gwiazdkę i Nowy rok **jest niezaprzeczenie**

Główna wygrana 5000 złr.

do wygrania **LOSEM za 20 ct.**

urządzonej na korzyść krajowej ochronki dzieci, Leopoldstadzkiej ochronki dzieci i Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci **loteryi dobroczynnej.**

Następne wygrane złr. 1000, złr. 500 itd., w ogóle 1861 wygranych wartości 10,000 złr.

Ciągnienie dnia 2go stycznia 1886 r.

do nabycia w głównej sprzedaży

w domu bank. H. Fuchs w Budapeszcie, Dorotheag. 9
i we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loter. i trafikach.

Za całą zaliczką nic się nie wysyła. — Przy zamówieniach najmniej 25 losów, przesyła się losy i wykaz wygranych opłatnie. (3277-4-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów Galicyi zachodniej: Prospekt na dwanaście illustracyj do słynnej powieści Henryka Sienkiewicza pod tyt.: **„Ogniem i Mieczem“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*